CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rok 1863. ZESZYT I. Styczeń.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

1863.

PROGRAM.

Uczucie obowiązku służenia poczciwie Krajowi,— pamięć na dawną świetność krakowskiéj Akademii, — chęć niesienia pomocy w podniesieniu jéj z uśpienia, a pobudzenie tych oznaków życia, które już spostrzegać się dają w drganiu niektórych gałązek wiedzy ludzkiéj w tym starożytnym przybytku nauk zastępowawych,— miłość prawdy,— życzenie jéj rozrostu, a przez to wszystko usiłowanie odpowiedzenia godności i przeznaczeniu człowieka, ktore mu Opatrzność w kierunku zbliżania się do swego Stwórcy przez własne doskonalenie się wytknęła,— były powodem Professorom Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w Akademii Krakowskiéj do porozumienia się względem wydawnictwa pisma peryodycznego, które w zeszytach miesięcznych najmniéj cztéro - arkuszowych, poczynając od Stycznia 1863 r. pod nazwą:

„Czasopismo poświęcone Prawu i Umiejętnościom politycznym“

na mocy uzyskanego pozwolenia rządowego wychodzić zaczęło.

Tę w sposób powyższy sformułowaną dążność naszą, postanowiliśmy osięgać na drodze jednéj, bo z istoty ducha ludzkiego wynikającéj i dziś przez wszystkich wielkich myślicieli bezsprzecznie uznanéj — na drodze rozumowania popartego doświadczeniem przeszłości, czyli wyrażając się po szkolnemu na drodze historyczno-filozoficznéj.

Boć zamiarem naszym jest postęp — jest chęć zdobycia przekonania, że ludzkość tak dobrze kroczyć może naprzód nad Wisłą, jak kroczy nad Sekwaną, Tamizą, Dunajem lub Tybrem; — do tego zaś potrzeba z jednéj strony korzystać z otrzymanych już zdobyczy dla wiedzy ludzkiéj, a z drugiéj umieć unikać błędów przeszłości; zawsze zaś idee poczęte w bezmiernéj przestrzeni myśli, sprowadzać na niwy ziemskiéj rzeczywistości.

Powyższe myśli wskazały jasno, że w piśmie naszém przyjąć powinniśmy kolumny dla następnych działów piśmiennictwa prawniczego:

I. Oryginalne badania na polu historyi i filozofii prawa, prawodawstwa, nauki prawa i umiejętności politycznych w ogólności — praw nadanych europejskich, a szczególniéj praw obowiązujących w Monarchii Austryackiéj, tudzież przekłady najcelniejszych prac w tych przedmiotach z obcych literatur.

II. Krytyka i rozbiory opisowe dzieł w powyższych przedmiotach z literatur obcych i polskiéj.

III. Praktyka *(jurisprudentia)* sądów krajowych i zagranicznych (prawo prawnicze sądowe).

IV. Wszelkie prace poświęcone czuwaniu nad czystością i ogładą języka polskiego prawniczego.

V. Kronika bibliograficzna, i innych wiadomości z zakresu powyżéj oznaczonego.

Kolumny pisma naszego otwieramy z gorącą zachętą i uprzejmością wszelkim pracom mającym się zamieszczać bądź z podpisem, bądź bez takowego.

Nie mamy na myśli ubliżać Narodowi przez zwracanie Jego uwagi na ważność zamierzonego wydawnictwa; wstrzymać się jednak nie możemy od napomknienia, jak dalece pismo tego rodzaju jest na czasie, zwłaszcza, że w kraju naszym Naród do pewnego udziału w prawodawstwie został przypuszczony, a mowa ojczysta odzyskała w pewnéj części prawo obywatelstwa w urzędzie i szkole.

RZUT OKA
NA DZISIEJSZY STAN PRAWA
I PRAWODAWSTWA KARNEGO

przez Prof. Dra Michała Koczyńskiego.

I.

„Żaden z działów prawa nadanego nie wzbudza tyle zajęcia, żaden z nich nie był tyle obrabianym i żaden z nich nie rozwinął się tak potężnie i w tak pomyślny sposób — jak prawo karne.“

Te słowa wyrzekł już 1799 r. wielki prawnik Feuerbach na wstępie znakomitego dzieła swego: „Rewizya ogólnych zasad nauki prawa karnego,“ które jak wiadomo rozpoczęło nową epokę w dziedzinie umiejętności prawa karnego.

Odtąd upłynęło z okładem lat 60. Jest to długi przeciąg czasu, zwłaszcza w naszém ruchliwém, postępowém stóleciu.

Prawo karne podczas tego półstólecia wcale nie leżało odłogiem. Liczne zastępy pracowników garnęły się do rozwinięcia téj nauki. Filozofija i historya dostarczały podwalin wybornych. Nauki pomocnicze, a do rzędu tych należą prawie wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiéj, bujnie rozkwitły. Kodyfikacya wszędzie wydawała liczne choć nie zawsze udatne płody ustawodawcze. Praktyka sądowa, ten żyjący organ ciągle kształcącego się prawa, dosięgła wysokości szczytnego stanowiska swojego przenikaniem doniosłości

praw nadanych, trafném tłómaczeniem treści ustaw lub rozciągłości ich zastósowania, wreszcie uświęcaniem coraz częstszém zdań prawników znakomitych w przedmiotach zawiłych lub wątpliwych.

Pomimo tak świetnego stanu rzeczy, dały się usłyszeć wręcz przeciwne głosy w najnowszym czasie.

I tak utrzymuje Dr. Ernest Immannel Bekker w znaczném dziele swojém (*Theorie des heutigen deutschen Strafrechtes*, *erster Band*, *Leipzig bei Hirzel*, *1859)* na stronicy 44 i dalszych. Cała nasza zasługa zasadza się na odkrywaniu błędów naszych poprzedników, na prostowaniu usterek dostrzeżonych. Na tym cierpkim wyroku jeszcze nie poprzestając, twierdzi Bekker wprost, że cała umiejętność prawa karnego jest młodziuchną nauką, która właśnie co się dopiéro wylęgła, że my zawsze jeszcze zostajemy przy samym zaczątku pracy, i że wszystko, co się dotąd zdziałało, nie przechodzi zakresu robót wstępnych, usiłowań przygotowawczych!

W podobnyż sposób odezwał się także Dr. Ryszard John w czasopiśmie Pruskiém (Goldtammer's *Archiv für preussisches Strafrecht*, T. III., str. 501). Wypowiedział tam John bez wahania następujące słówka goryczy: „Z dogmatycznéj części prawa karnego nader mało wiemy, wyglądając wszędzie rozwiązania dokładnego wszystkich prawie kwestyj znaczniejszych; toniemy, bez przesady mówiąc w bezdenném morzu wątpliwości nierozwiązanych....“

Chętnie przyznajemy, że podobne wykrzykniki zrażają starszych współpracowników, a to tém więcéj, jeżeli weźmiemy na uwagę, jak boleśnie dotknęło przed 60 laty prawników niemieckich reformatorskie wystąpienie Feuerbach'a, któremu Klein (zob. *Archiv*

des Criminalrechtes, T. II., str. 117, *ältere Folge*) następny zarzut czyni: „U nas Niemców zawsze tak się działo i dotąd jeszcze tak się dzieje, że synowie wszystko rozwalają i niszczą, co ojcowie mozolnie wznieśli....“ Przytém dodaje Klein jeszcze te słowa: „Znam ja znakomitych uczonych, i wielkich mężów stanu, co przy obfitem doświadczeniu i wielkich zdolnościach jedynie dla tego wyraźny wstręt mają do pióra autorskiego, ponieważ nieustanne swary i rubaszności autorów niesłychanie poniżyły cały zawód literacki....“

Ale daremnie moralizował poczciwy Klein.

Feuerbach odparł uczuciową sielankę i upomnienia mu czynione, odsyłając Klein'a do wiekopomnego zdania, jakie już Baco Verulamius wynurzył, że dla umiejętności nie masz niedzieli i nigdy jéj nie będzie.

Czuł Feuerbach swoje powołanie do rozwinięcia prawa karnego w całéj objętości swojéj; nie miał on wcale zamiaru poprzestania na samém zagajeniu prac podjętych dla przekształcenia prawa karnego, a zatém i niemógł tego przeczuwać, żeby jego następcy tak prędko po jego zgonie i tak otwarcie przed światem uczonym głosili, iż są zniewoleni krzątać się wyłącznie około prostowania pomyłek przez niego niedostrzeżonych, lub téż przezeń popełnionych.

Zaiste nie godzi się nam zapoznawać wielkich zasług Feuerbach'a, ani téż dla zasług jego odgraniczać się murem chińskim od dalszego postępu.

Feuerbach utorował filozofii przez Kant'a ugruntowanéj a przez Fichte'go rozwiniętéj wstęp do prawa karnego; on utworzył z owoczesnéj dość lichéj w zasadach, a nieludzkiéj w orzeczeniach swoich tak zwanéj „Praktyki kryminalnéj“ (zob. dzieła Carpzo-

viusz'a, Böhmer'a, Leyzer'a, Quistorp'a, Damhouder'a, Czechowicza, Konopacka) nieznaną dotąd umiejętność prawa karnego. Wszędzie jest widocznym wpływ jego na sądownictwo i ustawodawstwo karne niemieckie, a wpływ ten niezaprzeczony wszędzie był zbawiennym.

O téj zasłużonéj wziętości świadczy także książka Feuerbach'a (*Lehrbuch des gemeinen in Deutschland gültigen Rechts*) ogłoszona 1801 r. w pierwszym a 1847 r. w cztérnastém wydaniu. Szanowny i uczony nasz współpracownik Franciszek Maciejowski słusznie to dzieło mianuje przewyborném i tak dalece ważném, że bez niego tak pod względem nauki jako téż praktycznego zrozumienia praw obejść się prawie nie można (zob. Wykład prawa karnego w ogólności z zastósowaniem kodeksu kar głównych i poprawczych w Królestwie Polskiém obowiązującego przez F. Maciejowskiego, w Warszawie, w drukarni rządowéj, 1848 r., na str. 10).

Za przyczyną Feuerbach'a cały szereg znakomitości naukowych pojawił się na téj niwie naukowéj.

Dość będzie przypomnieć imiona: Grollmann, Stübel, Jenull, Pratoberera, Passy, Hye, Herbst, Tittman, Henke, Mittermajer, Wächter, Abegg, Heffter, Birnbaum, Zachariae, Arnold, Krug, Hufnagel, Breidenbach, Luden, Köstlin, Berner, Osenbrüggen, Glaser, Wahlberg, Rulf, Schwarze, Hälschner i t. d.

Z rodaków naszych, jeśli dla napisu niniejszéj rozprawy zamilczeć muszę dawniejszych autorów, Romuald Hube (zob. Ogólne zasady nauki prawa karnego, Warszawa, 1830; pisał także o teoryach prawa kryminalnego, War. 1828, tudzież rozprawy w Temidzie

polskiéj), Wacław Maciejowski (Historya prawodawstw Sławiańskich), Franciszek Maciejowski (zob. liczne jego rozprawy w bibl. warszawskiéj i osobno wydane, tudzież dzieło wyżéj wspomnione), Antoni Z. Helcel (wydawał kwartalnik naukowy w r. 1835 i 36; w r. 1836 ogłosił krytycznie obrobiony wielce pouczający „Rys postępów prawodawstwa karnego i t. d.), Feliks Słotwiński (o jurysdykcyi karnéj zewnętrznéj czyli o prawie karném międzynarodowém. Dwie rozprawy wielce użyteczne, Kraków 1838 r.), Pawlikowski (o prawach kryminalnych, War. 1818 r.), Jan Winc. Bandtkie (Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego, Wilno r. 1812), zaszczytne zajęli miejsce pomiędzy uprawiaczami umiejętności prawa karnego.

We Francyi po wprowadzeniu kodexu karnego Napoleona krytyka długo milczała, bo z winy encyklopedystów utraciła tam wraz z filozofiją także i krytyka filozoficzna całą powagę swoją.— Nie brak i we Francyi na dziełach uczonych w zawodzie prawa karnego, o czém świadczą imiona: Legraverend, Berenger, Dupin, Bavoux, Carnot, Bourguignon, Taillandier, Comte, Guichard, Dubochet i Carré.

Wszystkie te dzieła trudnią się przeważnie wykładem egzegetyczném i rozbiorem zasad polityki karnéj. Nie widać w nich żadnego postępu w pojęciach zasadniczych, i nie dopatrzysz się w nich ściśle umiejętnego poglądu na prawo karne. Żaden z nich nie posuwa się wyżéj, jak do owych podrzędnych widoków użyteczności przez Bentham'a podanych.

Bardzo zwolna tylko za wpływem usiłowań mężów postępowych jak Blondeau (*Essais sur quelques points de Legislation ou de jurisprudence. Paris 1850*) i Lerminier'a (*Cours d'histoire des legislations comparées*,

1835;— Influence de la philosophie du 18. siècle sur la legislation etc. du 19. siècle, 1833.— Philosophie du droit, 1852) bliżéj z pracami uczonych niemieckich a w szczególności FEUERBACH'A obeznanych, zaczęło zaszczepiać się we Francyi zamiłowanie w badaniach filozoficznych i głębszém nieco obrabianiu prawa karnego.

Piérwszym twórcą nowéj szkoły był COUSIN, a ugruntował ją na wszechstronném przyswojeniu sobie filozofii niemieckiéj. Jego to wykłady publiczne i dzieła mające cęchę propedeutyki filozoficznéj rozkrzewiły we Francyi właściwe zasady prawa karnego i rozpowszechniły tam prawdziwsze pojęcia o istocie prawa karnego i o celu kar w ogólności.

Usiłowania COUSIN'A uwieńczone były wnet skutkiem niepoślednim. W czasopismach i broszurach głoszono zrazu zasadę sprawiedliwości jako jedynie odpowiednią.

Potém wystąpili: ROSSI, GUIZOT (*De la peine de mort en matière politique, 1828*), DUBOYS (*histoire du droit criminel*), HELIE (*Traité de l'instruction criminelle 1853-56.*)—LABOULAYE, BOITARD, TREBUTIEN, BERTAULD, MOLINIER, RAUTER, ODILON-BARROT, CHAVEAU, HELLO i t. d.

Oni to na podstawie przez COUSIN'A przygotowanéj rozwinęli umiejętnie cały system prawa karnego.

Piérwsze atoli miejsce zawsze dotąd zajmuje ROSSI, który w dziele swojém pamiętném (*Traité du droit pénal 1829*) połączył niepospolitą naukę z uderzającą bystrością ducha i niezwykłą pod tym względem we Francyi głębokością poglądu.

Jednakowoż z piérwszych tych odgłosów prawdy nie można się jeszcze spodziéwać, żeby zasada spra-

wiedliwości wyrugowała całkiem z literatury i ze sądownictwa karnego we Francyi fałszywe względy odstraszania od zbrodni i drobnostkowe widoki użyteczności, a nawet taniości lub drogości prawa karnego.

Wyżéj nadmieniliśmy, że roku 1847 głośne *compendium* Feuerbach'a wyszło w 14tém wydaniu. Wydanie to było ostatniém i pewnie już dalszego nie ujrzy świat uczony. Popłacało ono blisko pół stólecia.

Dwa lata przedtém, bo w r. 1845 ogłosił Reinhold Köstlin, professor prawa w Uniwersytecie tübingskim książkę pod tytułem: „*Neue Revision der Grundbegriffe des Criminalrechts*". Mało kto z początku zwracał uwagę na książkę Köstlin'a i prawie nikt nie przeczuwał, że się już odbyły urodziny nowego Feuerbach'a.

Dopiéro w 10 lat późniéj umieścił E. J. Bekker bezimiennie (wtenczas) krytyczną wzmiankę dość pobieżną o „Rewizyi" Köstlina w czasopismie wychodzącém w Lipsku pod nazwą „*Literarisches Centralblatt*".

Bekker wtedy na piękne wyszydził i potępił całą pracę Köstlina. Zarzucał mu haniebny styl, źle obmyślone poglądy, niewytrawne zachcenia nowatorskie, kończąc na tém, że w téj książce nic nie znalazł ani dobrego ani nowego.

Bekker atoli doznał losu, jaki wedle świadectwa historyi spotkał niektórych rzymskich sędziów pastwiących się nad pierwszymi wyznawcami chrystyanizmu. Dziś albowiem Bekker jest zwolennikiem zasad namiętnie w owéj krytyce jadowitéj potępionych, dziś i on uprawia umiejętność prawa karnego na podstawach przez Köstlin'a wskazanych, choć się jeszcze poniekąd przewodnika i mistrza swego wypiéra.

Wysłuchajmy, jakim sposobem odbyła się najnowsza metamorfoza prawa karnego.

Köstlin przypatrując się przez dłuższy czas rozwojowi prawa i prawodawstwa karnego, zauważał pewne zwolnienie postępu i pewne zużycie się systematu dotąd panującego. Zgłębiwszy rzecz całą powziął przekonanie, że umiejętność, której poświęcił cały swój żywot, niczego już zaczerpnąć, nic już korzystać nie może z filozofii krytycznéj. Przy tém zdawało się Köstlinowi, iż co do swojéj ulubionéj nauki zachodzi między początkiem a schyłkiem pierwszéj połowy naszego stólecia dziewietnastego pewien stosunek analogiczny. Z początku stólecia upadł system Wolff'a a powstał pogląd Kanta na wszystkie gałęzie wiedzy o rzeczach boskich i ludzkich. Teraz po upływie blisko lat 50 zdążyła szkoła filozofii krytycznéj do ostatniego kresu swego, a z usunięciem podstawy swojéj upaść musiała i metoda przez Feuerbach'a uświęcona.

Przy zmienioném zapatrywaniu się na cały świat zmysłowy i umysłowy wyszły na jaw inne pojęcia o prawie w ogólności, jako téż o istocie i przeznaczeniu państwa.

Dla tego mógł słusznie uważać Köstlin, że właśnie byłoby na czasie poddać ogólne zasady prawa karnego rozbiorowi opartemu na prawidłach filozofii nowszéj, i wystąpić z „Nową rewizyą zasad prawa karzącego.“

Wedle zdania szkoły krytycznéj tak prawo jak państwo polegają na umowach, są po prostu utworem woli indywidualnéj. System Hegla czyli szkoła spekulacyjna inaczéj to wszystko ocenia. Państwo według jéj pojmowania nie jest instytucyą li tylko dla zabezpieczenia prawa i porządku prawnego utworzoną, a zatém nie jest prostém narzędziem do urzeczywist-

nienia pewnego szczegółowego celu, gdyż ono dla siebie istnieje i jako konieczność przyrodzona istnieć musi, bez wszelkiéj bądź to wyraźnéj bądź domniemanéj ustawy zasadniczéj.

Dzieje świata i umiejętności wykazują, że pewna przesada jest właściwą cechą każdéj reakcyi, a zatém i reakcyi rozpoczętéj w kierunku naukowym. Nie możemy uwolnić od tego zarzutu także i nowszéj szkoły filozoficznéj czyli systemu Hegla.

Przesadą było mianowicie przypisywać państwu znamię konieczności przyrodzonéj. Przesada ta pociągnęła za sobą wprost usprawiedliwienie absolutyzmu państwa i podkopanie całéj godności człowieka.

Nie mam zamiaru rozwodzić się długo nad tym przedmiotem, dość będzie przypomnieć, jak to poplecznicy zasad absolutnych wyzyskiwali w Niemczech prawidła przez Hegla w najczystszéj myśli ułożone.

Przesada wspomniona wywołała wnet silną i słuszną opozycyę ze strony obrońców wolności indywidualnéj.

Opracowania prawa karnego przez Abegg'a, Biener'a, Heffter'a, Mittermajer'a i Luden'a już nacechowane są mniéj więcéj poglądami nowszéj szkoły filozoficznéj, ale zawsze Köstlin uważany być musi za piérwszego opowiadacza nowych zasad i za twórcę nowéj metody w uprawianiu prawa karnego. On systematycznie rozwinął nową naukę, on pobudził swoją „Nową rewizyą“ umiejętność prawa karnego do nowego życia i obfitego w pożyteczne owoce rozkrzewienia.

Na podstawie „Nowéj rewizyi“ osnuł następnie Köstlin w roku 1855 swój „System prawa karnego niemieckiego.“ Nagła śmierć autora, będącego w sa-

mym kwiecie wieku, przerwała niestety pasmo prac jego zaszczytnych i nie dozwoliła mu wydaniem części szczegółowéj usprawiedliwić i dokończyć dzieła tak znakomitego.

Köstlin już za życia swego, a jeszcze więcéj po zgonie przedwczesnym pozyskał uznanie i naśladowanie. Uznanie wielkich jego zasług głosili nie sami prawnicy. Świadczy o tém między innemi zdanie objawione o Köstlin'ie przez K. Prantl'a, męża głośnego z prac swoich około filozofii nowoczesnéj (Zobacz Bluntschli'ego i Brater'a: *Deutsches Staatswörterbuch*, Art. Hegel). Zwolna, mówi Prantl, zaczęła się między uczonymi wyrabiać opinija, że nie wypada we wszystkiém iść ślepo za wyrokiem Hegla. Postawiono w téj mierze za prawidło zachować poglądy uzasadnione, odrzucić wszystko, co trąci przesadą, wreszcie mieć wszędzie przynależny wzgląd na wielką zasadę wolności indywidualnéj. Dla tego słusznie odstąpił Köstlin w nowéj rewizyi swojéj od niektórych założeń Hegla, idąc swoją drogą odrębną w rozgraniczeniu wiadomych trzech pojęć: prawa, moralności i obyczajowości.

Na tém odszczepieństwie zyskała tak filozofija jak również i prawo karne wyłożone przez Köstlin'a z wszelką ścisłością na tle filozofii spekulacyjnéj.

Do najtrafniejszych i najcelniejszych wywodów nowéj rewizyi liczy Prantl „wywód Köstlin'a o powstaniu rozmysłu czyli złego zamiaru.“.......

Od czasu, jak wystąpił Köstlin z swoim systematycznym wykładem prawa karnego, wszyscy znaczniejsi uprawiacze tego przedmiotu naukowego poszli za jego hasłem i przykładem. Pozwalamy sobie ku poparciu naszego twierdzenia wymienić następne dzieła

znaczniejsze z nowszego czasu w porządku chronologicznym.

Wykład prawa karnego niemieckiego przez Bernera (*Lehrbuch des deutschen Strafrechtes von Dr. Albert Friedrich Berner Professor der Rechte an der Universität zu Berlin*) wydany został w Lipsku w drukarni Tauchnitz'a 1857 r. Jestto wzór książki podręcznéj pod względem zwięzłości (Berner wyczerpnął cały przedmiot na 556 stronicach), erudycyi opartéj wszędzie na dowodach podanych ze źródeł samych, i dokładności godnéj ze wszech miar naśladowania. W ogólnéj części oparł się Berner na pracach Köstlin'a i takowe pod wielu względami bliżéj wyjaśnił, a nawet n. p. co do opisu bezprawia cywilnego, znamienicie uzupełnić potrafił.

Na drugiém miejscu kładziemy „Wykład teraźniejszego prawa karnego niemieckiego“ (*Das gemeine deutsche Strafrecht der Gegenwart von Prof. Dr.* Pfeiffer *in Tübingen*).

Dzieło Pfeiffer'a ukazało się dotąd w dwóch oddziałach, z których piérwszy wyszedł r. 1858, drugi zaś 1860 r. Pomimo objętości swojéj całe to dzieło jest właściwie tylko wstępem historyczno-filozoficznym do wykładu dogmatycznéj części prawa karnego. Autor założył sobie wykazać, że w Niemczech dotychczasowe karne ustawy partykularne ostatecznie będą musiały ustąpić miejsca powszechnéj ustawie na fundamencie kodeksów partykularnych dla całéj rzeszy niemieckiéj ułożyć się mającéj. Jednolitość prawa uważano już przed wystąpieniem pana Pfeiffer'a za nader dzielny środek do zrównania politycznego. Nie wchodząc jeszcze w rozbiór szumnych wywodów autora, dość będzie na tém miejscu podnieść, że na str. 238—250 od-

działu piérwszego po żywéj szermierce sam wyznaje Pfeiffer, iż on daléj tylko posunął i rozwinął zasady przez Köstlin'a wytknięte.

W dalszym ciągu przystępujemy do napomknienia o zasługach autorskich H. Hälschner'a. Jego „System prawa karnego pruskiego (*System des preussischen Strafrechtes von Hugo Hälschner, Doctor und Professor der Rechte an der Universität zu Bonn; erster oder allgemeiner Theil des Systems*) wydany w Bonn 1858 roku piękne zajął miejsce obok najcelniejszych opracowań ustaw karnych partykularnych, n. p. Hye'go austryjackiego, Hufnagl'a wirtembergskiego, a Breidenbach'a hesskiego kodeksu karzącego. Hälschner przyznaje na wstępie dzieła swego, że i on dąży do mety przez Köstlin'a wytkniętéj, tylko że inną sobie obrał drogę do wspólnego prowadzącą celu (wyjednania powszechnego kodeksu karnego dla całéj Rzeszy niemieckiéj), gdyż zamiast nieistniejącego jak na teraz w Niemczech powszechnego prawa karnego postanowił uprawiać swoje prawo krajowe. —

Pozostaje nam jeszcze do ocenienia stanowisko naukowe Bekker'a, który w dziele swojém, wyżéj wspomnioném, wszem w obec i każdemu z pojedyncza wręcz powiada, że on z nowego wychodzi stanowiska, że zupełnie nowe stawia zasady, że jest założycielem nowéj umiejętności dotąd zupełnie nieznanéj.

D. c. n.

KOBIETA
W OBLICZU PRAWA

przez Prof. Dra P. Burzyńskiego.

---

§. I.

Zawiązek przedmiotu.

Postęp, postęp, wszystko oń dziś woła, wyraz ten u wszystkich obecnie na ustach, wszystko tą myślą zdaje się oddychać i nią piętnować.

Nie dziwić się temu, lecz podziwiać; nie lękać się tego, lecz owszem ożywiać należy ten popęd w ludzkości, bo to jest właśnie zadanie zostawione jéj przez Najwyższą Opatrzność do rozwiązania, to droga jedyna do osiągnięcia ostatecznego jéj celu — zbliżenie się do najwyższéj doskonałości.

I rzeczywiście, obejrzawszy się w okół siebie, zastanowiwszy się tylko nad tém, co w oczach już naszych człowiek dokonał n. p. z parą, magnetyzmem, światłem słoneczném, jak za ich pomocą znosi główne przeszkody w rozwijaniu się człowieczeństwa napotykane w przestrzeni i czasie, to zaiste trzeba niechcieć chyba widzieć, by nie przyznać, że postęp nie jest tylko na ustach.

Lecz jestże on we wszystkich kierunkach, któremi ludzkość do swego celu zbliżać się winna; czy jest nawet tam w istocie, gdzie tylko częstokroć pozornie błyszczy, a rzeczywiście jest wsteczność; czy

nie mógłby tam, gdzie bytuje, być dzielniejszy? Na to także leży odpowiedź w tém, co nas otacza, co się również w oczach naszych odbywa. Zwróćmy tylko uwagę na tyle przemian politycznych, które zaszły chociażby jedynie w ostatnich lat dziesiątkach, a musimy nabrać tego przekonania, że w niczém ludzie nie są tak chwiejni, w niczém tak niepewni kroku, który to naprzód stawiają, to cofają, jak właśnie w tém, co ich najbardziéj, bo bezpośrednio dotyczé, to jest w urządzeniu swoich bezpośrednich stosunków, swéj własnéj spółeczności.

Czyż więc taka chwiejność dowodzi postępu? a przecież tu o najważniejsze, o najświętsze chodzi ludzkie interesa. Z pewném więc upokorzeniem, ale z szczérością postąpimy wyznając, że nam daleko do zarozumiałości, i że co tylko ludzkie, to już niedoskonałe. Tymczasem to tak rzetelne, ale słabą stronę jestestwa naszego odsłaniające wyznanie, czyż łatwém jest do wydobycia? O nie zaiste, bo gdyby tak było, już bylibyśmy w połowie drogi do zwycięztwa; bo samo poznanie błędu, jest już oznaką wejścia na drogę prawdy. A co temu staje przeszkodą?— Zarozumiałość.

Zarozumiałość jest największą tamą postępu. Wyradzając się z przekonania o mniemanéj doskonałości, niedopuszcza ani przeciwności zdania, ani rozbioru, który sam jeden na drodze rozumowania może nas albo o wyższości naszéj upewnić, albo wykrywając słabość, podać sposób do napraw i polepszeń. Wygórowana, gardzi wszelką powagą, zamyka oczy na wszystko, co jéj się zdaje przeciwić; zatém nie dziw, że nie jest w stanie spostrzedz obłędu i ciemności, w których grzęznie. Jak myśleć przy zarozumiało-

ści o postępie, kiedy ona stawia nas już u szczytu; a wada ta tém jest niebezpieczniejszą, że cechuje zawsze pewną siłę duszy, i nie łączy się z słabemi charakterami. Prawdziwy mędrzec zatém, który zna naturę ludzką, jéj słabości i jéj przeznaczenie; który sięga w przeszłość i czerpie z jéj doświadczenia, nie może być zarozumiałym, bo wié o tém, że szczebel, na którym dziś stoi, jest bardzo odległym od końca drabiny, u źródła wszechwiedzy zaczepionéj. Prawdziwi téż tylko mędrcy ludzkość do jéj celu zbliżają i prawdziwie sprzyjający postępowi, zarozumiałymi być nie mogą.

Jeżeli teraz zważymy, że ta przywara, najprędzéj wtedy się w nas odzywa, gdy nam się przychodzi spotkać z słabszémi, z uciśnionémi i w jakibądź sposób niższémi; jeżeli zważymy, iż sądząc z tego, co dotąd na polu odkryć, ulepszeń, wynalazków i t. d. zaszło, dziś najdrobniejszym pyłkiem gardzić, najmniejszą siłą pomiatać się nie godzi, bo nieodgadnione dla nas w nich potęgi, najbliższa przyszłość wyjawić może; jeżeli zważymy, co historya uczy, że to co jednego dnia potępiano, nazajutrz uwielbiano:— że co było ciemném, późniéj w światło się zamieniało, a mali wywyższonemi zostawali, wtedy usprawiedliwionym się ukaże rzut tych kilku myśli powyższych, zanim do dotknięcia samego przedmiotu przyszło. Boć prace w tém czasopismie zamieszczane, jeżeli mają mieć na celu przykładanie się do postępu w rozwoju prawa, a za jego pośrednictwem w doskonaleniu sprawiedliwości ziemskiéj, to muszą dalekie od zarozumiałości, poddać się słusznéj krytyce, postęp nauki na celu mającéj, i nie unikać dyskussyi naukowéj, ale ją wywoływać; boć przedmiot sam ni-

niejszéj pracy dotyczé niedostateczności dzisiejszemu prawu zarzucanych przez stronę słabą i uważającą się za uciśnioną, które aby strona silna i dziś przy władzy stojąca zbadać i wyrozumieć mogła celem dojścia prawdy, potrzeba jéj koniecznie zrzucić z siebie zarzut zarozumiałości, bo byłby ten zasłużony, toby tamowany był rozbiór kwestyi z krwią zimną, z bezstronnością i ścisłością, nieodzowną właśnie do dojścia prawdy, a przez nią i postępu.

Teraz słów parę z wyjaśnieniem, dlaczego w pracach mych, w niniejszém piśmie zamieszczać się mających, temu przedmiotowi dałem pierwszeństwo.

Należę do tych, którzy są przekonania, że już dziś obok dalszych szperań nad wykryciem, wyjaśnieniem i obrabianiem źródeł prawa polskiego, można z użytkiem brać pod rozbiór i badanie pewne szczegóły jego, a na téj drodze zębrane materyały, użyć do wypracowania całego obszaru téj nauki.

W wyborze tych szczegółów zdawało mi się stósownem trzymać się téj zasady, że należy dawać pierwszeństwo albo takim, które obejmując zdrowe urządzenia stosunków ludzkich, do zakresu prawa publicznego lub prywatnego należących i nosząc w sobie wybitną cechę właściwości charakteru narodowego, mogą być użyteczne dzisiejszemu prawodawcy; albo takim, które obejmują pojęcia prawa w pewnych przedmiotach, odpowiadające już dzisiejszym wymogom, a któremi uprzedziliśmy powstanie takichże pojęć u innych narodów; by i na téj drodze wyjednać przekonanie o niesłuszności nieszczędzonego narodowości polskiéj przez nieprzychylną Zagranicę epitetu „*Gens barbara*“; albo wreszcie takim, które jako ciemne, potrzebują zbadania i wyjaśnienia.

Przedmiot zaś niniejszéj pracy, w którym chodzi o wykazanie, czyli różnica z płci wynikająca, powinna mieć i jakie znaczenie w prawie, dlatego wziąłem przed innemi, że najprzód pod względem ważności jego dosyć powiedzieć, iż dotyczé połowy całego rodu ludzkiego, i że wyjaśnienie téj kwestyi także z prawa polskiego, połączy naszą przeszłość z potrzebami teraźniejszości, co nie jest bez znaczenia; wyłączne bowiem zajmowanie się przeszłością, mogłoby nam nie dać pojąć ducha czasu, nie pozwolić iść z nim, a tém samém mogłoby zostawić nas w tyle. Powtóre dlatego, że dzisiejsze prawodawstwa przyjąwszy zasadę nierówności, z różnicy płci, nie zawsze są konsekwentne, bo na niéj opierają się tylko, gdy chodzi o ujmę praw kobiet, a zapominają o niéj, gdy idzie o uwzględnienie; gdyby zaś można wyzyskać przekonanie, choć o jednéj takiéj niesprawiedliwości, już by rzecz była godną silnego zajęcia i poparcia.

Przemawia za tém jeszcze i ta okoliczność, że przedmiot ten, o ile mi wiadomo, w literaturze polskiéj, prócz rozprawy o nim w Kwartalniku Naukowym z r. 1836, jest pominięty — a dotycząc kwestyi wiele pozornych względów za sobą mającéj, i w następstwach swych niezmiernie ważnéj, wymaga rozjaśnienia i ugruntowania w przekonaniu, by zjawieniem się swém niespodziewaném, zastawszy nas bez przygotowania, nie sprawił zamętu wyobrażeń.

Kończąc te wstępne wyrazy, załączam do czytelnika prośbę, by zechciał słowo swoje w téj kwestyi zatrzymać na koniec niniejszego pisma; bo utworzenie sobie z góry zdania, szczególniéj w kwestyach drażliwych, niezmiernie utrudnia i prawie niepodobném czyni bezstronne wyrozumienie, a tém samém odsło-

nienie prawdy — a chodzi tu właśnie nie o chwilowe zwycięztwo téj lub owéj idei, bo każde zwycięztwo może na razie olśnić, ale trwałą chwałę zapewni mu tylko idea prawdy, dla któréj odniesione zostało.

§. II.

Żądane reformy.

Na Zachodzie od niejakiego czasu coraz silniéj podnoszą się zarzuty barbarzyństwa dzisiejszemu prawu, w czém to urządza stosunki kobiety; powstają upominania o emancypacyą z téj niedoli i o porównanie w obliczu prawa kobiety z mężczyzną. Kwestya ta zatrudnia nie tylko dzieła pojedynczych, ale całe sekty polityczne i prasę.

Rzec nie można, że powinna być pokryta obojętnością, bo ma-li zdrową podstawę w prawdzie, toby dotykała najważniejszych interesów, rozkowu pętów niewoli, powołania do czynu martwéj warstwy społeczności, a przez to w końcu przyczyniłaby się do wzrostu bogactwa duchowego i ziemskiego; jest zaś opartą na urojeniu lub fałszu, to zdolną być może do rozkładu społecznego porządku. W jednym i drugim razie zależy na wyświeceniu prawdy.

By rozpoznać stanowisko, z którego się na nią zapatrują, kierunek i nadawane jéj granice, przejdźmy dobitniejsze w tym przedmiocie opinije, bez dotykania osobistości, bo nie o nie tu chodzi, ale o rzecz i o postęp idei sprawiedliwości; rozpoczniemy zaś od sekt politycznych.

Kommunizm tegoczesny, jak wiadomo, rozpada się na dwa główne działy: religijny i polityczny. Główniejsze sekty w obu tych działach są: w pierwszym Sensymoniści i Fuzyoniści, w drugim Furyeryści, Ika-

ryjczycy i t. d. Poznawszy w streszczeniu opinije wymienionych sekt, co do przedmiotu, o który nam chodzi, będziemy mieć obraz w tym względzie więcéj odcharakteryzowanych odcieni kommunizmu.

Sensymoniści.

Wszystkie ich odcienia zgadzają się na te zasady:

Obie płci, męzka i żeńska są równe.

Połączenie płci tworzy indywiduum spółeczne.

Małżeństwo jest związek święty generacyj; połączenie się mężczyzny z kobietą, dla wykonania kapłaństwa, umiejętności, sztuk lub przemysłu.

Wszystkie odcienia przypuszczają rozwód i zawieranie nowych związków; różnią się tylko większą lub mniejszą surowością w oznaczeniu warunków rozwodu.

Pod względem moralności, jedni nie dopuszczają stosunków miłości przy istniejącém małżeństwie, dla innych wszelka w tym względzie wolność bytuje.

Fuzyoniści.

Wychowanie jedno dla obu płci.

Kobieta sama jest sędzią w obiorze powołania.

Stać może na wszystkich stopniach w hierarchii Rzeczypospolitéj obok mężczyzny.

Poczynając od 50. r. życia, każde indywiduum obu płci jest rządzącym i kapłanem.

Zapewnienie bytu rodowi ludzkiemu powinno być dziełem miłości osób zdrowych na ciele i umyśle; przed zbliżeniem się, małżonek od kapłana, małżonka od kapłanki winna zasięgnąć potrzebnych w tym względzie objaśnień.

Rozwiązanie małżeństwa nastąpić może w jednym tylko przypadku, to jest, gdy nastąpiło zupełne zla-

nie się *(fusion)* między małżonkami, gdy już nic nie mają między sobą do wymiany. Wtedy następuje konieczność zmiany związku, i zlania się znów każdego małżonka z inną osobą. Obecny jednak stan ludzkości nie ma być jeszcze odpowiedni tego rodzaju fuzyom; mogą one mieć miejsce, a nawet więcéj razy w życiu Człowieka, ale dopiéro po wyższém udoskonaleniu się społeczności.

Furyeryści oraz Falansterzyści.

Mężczyzna i kobieta składają się z jednych żywiołów fizycznych i umysłowych, natura więc obu płci jest jedna.

Stosunkowość tych żywiołów u obu płci nie jest jednakowa, i stanowi różnicę między niemi. Różnica ta jednak tak się równoważy, iż wartość wypada jedna. Jeżeli mężczyzna przewyższa, to bierze górę nad kobietą; jeżeli kobiéta, to mężczyzna jéj ulega. Mężczyzna jest czynnikiem wyższości; przewyższa on bowiem kobietę w sile umysłu, loice, w przemysłowości na większą skalę, w przyjaźni. Ztąd jego udziałem jest: dawanie popędu umiejętnościom ścisłym, początkowanie czynów, kierownictwo stosunków handlowych, organizacya grup i porządków. Kobieta przynosi w tém wszystkiém pomoc, ale skutkiem swego usposobienia, tylko pomoc drugorzędną.

Kobieta jest czynnikiem niższości; przewyższa ona mężczyznę w sile umysłu zastósowawczéj, przywłaszczającéj; w sferze macierzyństwa, gdzie kieruje wychowaniem, bo rozumie lepiéj od mężczyzny sposoby ulepszenia pod każdym względem istoty ludzkiéj; nakoniec w sferze miłości, gdzie ma potęgę ogłady, wzniosłości w stosunkach obu płci, siłę po-

budzającą mężczyznę do zdobyczy na polu umiejętności, sztuki, przemysłu, do ulepszeń w stosunkach spółecznych i t. d.

Jeżeli się wydarzy, że kobieta wkracza do pewnego stopnia w sferę działalności mężczyzny, to on przechodzi do sfery działalności kobiety, bo współdziałanie to jest nieodzowne. W ogólności u mężczyzny przewyższa głowa, u kobiety serce; że zaś każde z nich ma serce i głowę, przeto mężczyzna jest pomocą swojém sercem w sferze działalności kobiecéj, a kobieta swą głową jest pomocą w sferze działalności męzkiéj. Są mężczyzni, którzy sercem i głową są kobietami; przeciwnie bywają kobiety serca i głowy męzkiéj. W całym rodzie ludzkim stanowi $^1/_8$ część taki wyjątek od reguły. Dla takich wszelka wolność i prawo przyznane być winny. –

Każdy członek falansteru idzie za swém powołaniem, ulega własnéj skłonności, bo skłonności są w stosunku do przeznaczenia. Zatém $^1/_8$ część wyjątkowa w obu płciach, mając skłonności do prac właściwych płci innéj, może się im dowolnie poświęcić.

Każdy mężczyzna i każda kobieta po pełnoletności, mają równy głos.

Wszystko urządzają naczelnicy wybrani z obu płci, głosami wolnemi obu płci.

Wszystkie stopnie w kierownictwie bez żadnéj różnicy są sprawowane łącznie przez mężczyznę i kobietę, którzy między siebie rozdzielają szczegóły swych właściwych czynności.

Matka jest opiekunką swych dzieci; należą one do niéj wyłącznie; ojciec ma prawo do dzieci dopiéro wtedy, gdy mu je matka udzieli.

Od sekt politycznych przejdźmy teraz do pojedynczych Reformatorów tegoczesnych, których opinije bądź w dziełach osobnych, bądź w pismach peryodycznych zamieszczane, podzielić się dadzą na dwa oddziały. W pierwszym umieścić można tych, którzy żądają zupełnego zrównania obu płci w obliczu prawa; w drugim tych, którzy żądają pewnych ograniczeń i stopniowania.

Poznajmy najprzód rozumowanie i żądane reformy pierwszych, a to pozwoli nam poprzestać na wyliczeniu tylko reform żądanych przez drugich, bez potrzeby rozszerzania się nad ich upowodowaniem; oraz posłuży do wyjaśnienia motywów reformy żądanéj przez wymienione sekty, a która jak widzieliśmy, opartą jest także na równości płci przed prawem.

Rozumowanie żądających w zasadzie zupełnéj równości obu płci przed prawem jest następne:

Jedno jest tylko prawo, dla istót jednéj tożsamości. Kobieta i mężczyzna są jednéj i téjże saméj istoty; jak jedno, tak i drugie jest człowiekiem, zatém winni być równemi przed prawem.

Równość ta przed prawem co do małżeństwa będzie:

Względnie osób — jeżeli zobowiązania małżonków będą równe i kobieta nie będzie w małżeństwie uważaną za małoletnią i nic nieznaczącą obok męża. Nikt bowiem nie może pozbywać się swéj osobowości, i pozbycie takie jest niemoralne, żadne; bo żona jako oddzielne indywiduum nie może być absorbowaną przez męża, a prawo, z którego to wypływa, jako polegające na fikcyi i rzeczy niepodobnéj, jest niedorzecznem, bo wreszcie kobieta będąc równą mężczyznie w społeczności, nie może pod żadnym

pozorem tracić téj równości, wchodząc z nim w związek ściślejszy.

Równość praw w małżeństwie pod względem majątkowym będzie, gdy żona będzie panią swych dóbr, i jako taka, mieć możność ich sprzedaży, darowania, nabywania, przyjmowania darowizn i prawowania się. W każdém stowarzyszeniu się część wolności w pewnych umówionych punktach ulega ograniczeniu. Małżonkowie są stowarzyszeni, nie mogą więc być tak wolni względem siebie, jak osoby obce; potrzeba tylko, by położenie obojga było jedno i zobowiązania wzajemne. Jeżeli żona nie może sprzedawać, darować, przyjmować darowizn, stawać w Sądzie bez pozwolenia męża, to i mężowi te czynności nie powinny być dozwolone bez upoważnienia żony. Jeżeli żona nie może oddawać się jakiemu zatrudnieniu bez woli męża, to i mąż winien mieć w tym względzie zezwolenie żony. Jeżeli żona nie może zobowiązywać wspólności majątkowéj bez pozwolenia męża, to i mąż winien co do tego mieć upoważnienie od żony; nawet żona przed skończeniem 25 lat wieku, nie powinna być uprawnioną do dawania nadmienionych zezwoleń mężowi, bo przed tym wiekiem, obok tysiącznych wpływów, które mężom służą, nie może być uważaną za działającą wolnie.

Do rozstrzygania sporów zachodzić mogących między małżonkami, będzie w I. instancyi rada familijna, przed którą wynoszone będą nietylko spory dotyczące majątków, ale i w innych przedmiotach, mianowicie względem wychowania, postanowienia, wydania za mąż dzieci i t. p. W drugiéj instancyi orzekną już sądy zwyczajne.

Nakoniec co do dzieci prawa małżonków winny być zupełnie równe; bo jeżeliby mogło mieć miejsce jakie zaprzeczenie praw co do tego, to zaiste nie względem matki, która sama tylko może z pewnością powiedzieć: „wiem i jestem pewna, że to dziécię jest moje.“

Dla tém dobitniejszego odcechowania téj równości praw między małżonkami, każde z nich poczynając od dnia małżeństwa, przyłączy nazwisko drugiego do własnego. Dzieci aż do czasu swego małżeństwa będą nosić podwójną nazwę swych rodziców; albo po dojściu pełnoletności, mieć będą wolny wybór w przyjęciu nazwy ojca lub matki.

Równość ta praw będzie daléj:

Jeżeli kobieta będzie dopuszczona do świadectwa podobnie jak mężczyzna. Kobiéta bowiem podobnie jak mężczyzna jest osobą, a jako taka zasługuje na równą wiarogodność.

Jeżeli kobiéta będzie mogła być podobnie jak mężczyzna członkiem rady familijnéj; bo ciotka, wujenka, przyjaciołka, mają tyle interesu w przedmiotach na te obrady przychodzących, ile go mają wujowie, stryjowie, przyjaciele i t. d., bo rodzina składa się z dwóch płci, nie z jednéj.

Jeżeli kobieta podobnie jak mężczyzna będzie mogła wchodzić w skład sądu przysięgłych, a to 1) dla tego, że gdy kodeksy karne uważają ją na równi z mężczyzną, co do możności popełnienia zbrodni, poczytalności i karygodności, przeto tém samém jest zdolną tak dobrze jak mężczyzna rozpoznać i ocenić czyn karygodny drugiego; 2) bo jeżeli przysięgły jest rękojmiją dla obwinionego, to i obwiniona mieć ją winna w podobnéj sobie; 3) bo jeżeli zbrodniarza lepiéj może rozpoznać

przysięgły, to zbrodniarkę przysięgła; 4) bo jeżeli cała spółeczność jest przez zbrodnię obrażoną, to wypada, aby cała ta spółeczność składająca się z dwóch płci reprezentowaną była przez obie płci w sądzeniu i potępianiu; 5) bo nakoniec pod względem ocenienia pobudek moralnych żywioł kobiecy dla tego tém bardziéj jest potrzebny, gdy sami mężczyzni przyznają, że kobieta jest i moralniejszą i bardziéj litościwą od nich

Jeżeli kobieta podobnie jak mężczyzna będzie mogła pełnić obowiązki urzędu cywilnego; bo spółeczność reprezentowana przez urzędy, składa się z dwóch płci; bo w wielu razach kobieta przy tego rodzaju czynnościach jest właściwszą od mężczyzny, n. p. przy akcie małżeństwa, jeżeli kobiéta nie występuje w charakterze urzędu, to nie tylko spółeczność nie jest dostatecznie reprezentowana, lecz żona może się uważać za poświęconą władzy męża przez ród męzki.

Jeżeli kobieta będzie mieć także miejsce między w sztucebiegłymi i przy trybunałach handlowych; bo kobieta tak dobrze przykłada się do produkcyi przemysłowéj, jak mężczyzna; bo jest podobnie czynną w handlu; tak dobrze rozumié się na umowach i układzie, jak mężczyzna; bo w każdym wreszcie interesie winna się sama reprezentować.

Jeżeli kobieta zostanie przypuszczoną podobnie jak mężczyzna, do możności pobierania tego samego wychowania narodowego, i zostaną jéj otwarte wszystkie Kollegija, Akademije i inne szkoły specyalne. Kobieta bowiem wywiera niezmierny wpływ na idee, uczucia i postępowanie mężczyzny; interesem przeto jest spółeczności starać się, by wpływ ten był zba-

wienny. Interesem społeczności jest rozszerzyć widoki i podnieść uczucia kobiet, by tém dzielniéj użyć mogły swego wpływu naturalnego na korzyść postępu, prawdy, dobra i piękna; bo kobieta ma takie prawo jak i mężczyzna do kształcenia swych władz umysłowych i nabywania wiadomości przez Państwo udzielanych; bo ponosząc przypadającą nań część kosztów wychowania narodowego, przez zabronienie jéj brania w niém udziału, byłaby krzywdzoną; bo spółeczność nie mając prawa zaprzeczania któremu bądź ze swych członków jakiéjkolwiek zdolności, nie ma tém samém prawa tamowania mniemającym ją posiadać, jéj rozwoju i zamykania im skarbów wiadomości, któremi rozrządza; bo zdarza się, że kobieta nieraz z natury powołaną jest do chemii, matematyki, nauk lekarskich i t. p., a takie mają te same prawa do szukania pomocy w zakładach publicznych, co i mężczyzni; bo wreszcie wiele powołań jest i dziś pełnionych przez kobiety, do których potrzebna nauka jest im wzbraniana.

Jeżeli kobieta będzie przypuszczoną podobnie jak mężczyzna do wszelkich zatrudnień. Bo kobieta jest istotą wolną, któréj nikt nie ma prawa zaprzeczać lub tamować powołania; bo sama wstrzyma się od takich, do których zbywa jéj na usposobieniu, czasie, którym przeciwi się jéj temperament, jéj siły; bo wstrzymywać ją od podobnych zatrudnień, jest równie nieużyteczném, jakby to było nieużyteczném, gdyby tak postępowano względem mężczyzn, i spółeczność nie ma prawa, ani zasady do oznaczania, co dla kogo jest możebném lub nie. Zrzestą przy dzisiejszych urządzeniach spółeczności, gdzie kobiety nie są dopuszczone do takiego wychowania, jakie odbierają

mężczyzni, nie można nawet i oznaczyć, które zatrudnienia nie odpowiadają usposobieniom kobiecym.

Równość ta przed prawem kobiety i mężczyzny nakoniec będzie, jeżeli w zasadzie przyjętém zostanie, że kobiecie służą te same prawa polityczne w ścisłém znaczeniu, co i mężczyznie.

Naród bowiem jest to połączenie członków wolnych i równych, starających się przez swą pracę i usiłowanie o utrzymanie dobra wspólnego. Mają oni niezaprzeczone prawo przedsiębrać to, co zapobiedz może obrazie ich osobowości, ich praw i ich dóbr. Mężczyzna używa praw politycznych dla tego, że jest wolny i równy swoim współstowarzyszonym; albo wedle innych dla tego, że produkuje i opłaca podatek — zatém i kobieta będąc przez tożsamość istoty wolną i równą mężczyznie, będąc, jak fakta przekonywują, także produkującą i opłacającą podatki, mając te same interesa ogólne co i on, widoczném jest, że téż powinna mieć prawa polityczne, równe mężczyznie.

To jest zasada — atoli w zastósowaniu jéj, przy dzisiejszym stanie rzeczy, przyjąć należy modyfikacyą. Kobieta dziś jest cywilnie małoletnia, niewolnica przesądów, pozbawiona wychowania ogólnego, uległa po większéj części w tém, co dotycze polityki, wpływowi męża, kochanka, lub spowiednika; grzęznie jeszcze w opinijach przeszłości. Gdyby więc dziś weszła bez wszelkiego przygotowania w życie polityczne, to alboby tylko podwoiła liczbę mężczyzn, alboby cofnęła ludzkość wstecz. Roztropność zatém radzi, by poprzednio upewnić się, czy posiadacz prawa jest rzeczywiście samowolny, i czy nie będzie tylko ślepém narzędziem drugiego lub partyi. Nic dziwnego zatém,

że obecnie wiele kobiet zdolniejszych od niezliczonej liczby mężczyzn, do brania godnie udziału w prawach politycznych, woli zrzec się tegoż, jak żądaniem o rozszerzenie tegoż prawa do kobiet, narażać sprawę postępu na niebezpieczeństwo. Stopniowo więc postępując, drogą którą wskazaliśmy powyżej, kobieta przychodzić powinna do zrównania się i w tym punkcie z mężczyzną; pochód bowiem ludzkości naprzód musi być loiczny, a nie nosić cechy absolutyzmu.

Zawsze jednak pamiętać należy, że w zasadzie kobiecie służą te same prawa polityczne co i mężczyznie; tylko obecnie w wykonywanie ich wprowadzoną być jeszcze nie może.

Ta jest w ogólności treść rozumowania tych reformatorów, którzy żądają zrównania kobiety z mężczyzną przed prawem, a na zasadzie wyłuszczonych powodów formułują oni w sposób następny reformę prawa:

Cudzoziemka będzie mogła być zakrajowioną (naturalizowaną) nietylko przez małżeństwo, ale temi także sposobami, co i mężczyzna.

Kobieta idąca zamąż za cudzoziemca, nie utraci narodowości.

Kobieta będzie mogła być świadkiem we wszystkich przypadkach pod prawo cywilne należących, podobnie jak mężczyzna.

Kobieta będzie zdatną do wyboru: na w Sztuce biegłego, członka Trybunału handlowego, i członka Sądu Przysięgłych.

Kobietom powierzaną będzie administracya i dozór Szpitalów, więzień dla kobiet, i zakładów miłosierdzia.

W każdéj Gminie będzie przełożona (*mairesse*) do czuwania nad szkołami dziewcząt i mamkami.

Zamieszkanie małżonków będzie to, które rzeczywiście oboje zajmują, nie zaś zajmowane przez samego męża.

Przepisy dotychczasowe prawa cywilnego, iż żona winna jest posłuszeństwo mężowi, i obowiązaną jest iść za nim wszędzie gdzie mu mieszkanie przenieść wypada, znoszą się.

Przepisy dotychczasowego prawa cywilnego, zabraniające żonom sprzedawać, hipotekować, darować, przyjmować darowizn, prawować się bez pozwolenia męża, lub Sądu, będą rociągnięte i na mężów względnie żon.

Prawo urządzające rozdział dóbr między małżonkami, będzie ogólném prawem, na przypadek braku innéj umowy.

Rada familijna składać się będzie z dwudziestu osób; dziesięciu mężczyzn i dziesięciu kobiet krewnych, powinowatych lub przyjacioł wybranych przez małżonków. Rada ta pod przewodem Sędziego Pokoju rozstrzygać będzie w pierwszéj Instancyi spory zachodzić mogące między małżonkami co do dzieci, majątku, opieki i t. d. Każda kobieta będzie zdatną do sprawowania opieki głównéj i przydanéj.

Opieka nad małżonkiem pozbawionym woli, ustanawianą będzie zawsze przez Radę familijną.

Kobieta będzie mogła podobnie jak mężczyzna wyznaczyć opiekuna swym dzieciom które odumiera, tudzież dodać radę opiekuńczą swemu przy życiu pozostałemu mężowi.

Małżonkowie będą mogli za życia, na przypadek swéj śmierci wyznaczyć, każde ze swéj rodziny, opie-

kuna przydanego dla swych dzieci, by takowe zostawały zawsze pod wpływem obu płci.

Opiekun przydany, w braku odmiennéj woli, będzie z prawa obierany z rodziny zmarłego małżonka, i téjże saméj płci, co zmarły.

Na przypadek powtórnego małżeństwa, jeżeli dziecię jest prześladowane, opiekun lub opiekunka przydani mogą domagać się od Rady familijnéj, oddania sobie dziecięcia, z zostawieniem wszakże Opiekunowi głównemu możności odwołania się do Sądu.

Na przypadek śmierci ojca i matki, opieka przechodzi z prawa do najbliższego wstępnego, a opieka przydana do najbliższéj wstępnéj drugiéj linii.

W razie zbiegu dwóch linij, Rada familijna wybierze opiekuna głównego z jednéj linii, a opiekuna przydanego z drugiéj, i z płci odmiennych.

Obowiązki opieki głównéj i przydanéj rozciągać się będą nietylko do majątku, ale i do wychowania małoletniego.

Ojciec opiekun, wchodzący w powtórne związki małżeńskie, utraci opiekę, jeżeli poprzednio nie uzyskał potwierdzenia w opiece od Rady familijnéj.

Państwo ustanowi towarzystwo opiekuńcze nad dziećmi opuszczonemi w ten sposób, by chłopcy zostawali pod opieką mężczyzn, a dziewczęta pod opieką kobiet; to towarzystwo będzie wielką Radą familijną.

Na przypadek niezgody między ojcem a matką co do władzy rodzicielskiéj nad dziećmi, Rada familijna stanowi w pierwszéj instancyi.

Do zamknięcia dziecięcia, potrzeba zgody ojca i matki. Do zamknięcia dziecięcia przez ojca opiekuna, lub przez matkę opiekunkę, potrzeba jeszcze przy-

zwolenia opiekuna przydanego, lub opiekunki przydanéj, a na przypadek nieporozumienia, decyzyi Rady famililnéj, z wolném zawsze odwołaniem się do Sądu.

Pełnoletność do małżeństwa, ustanawia się w wieku 25 lat skończonych; akta uszanowania znoszą się.

Rozwód mieć będzie miejsce z przyczyn następnych: 1) cudzołoztwo jednego z małżonków, 2) srogość, 3) ciężka obelga, 4) skazanie na kary dręczące i hańbiące, 5) wadliwość widoczna, 6) niezgodność humorów, i 7) wzajemne zezwolenie.

W ciągu processu o rozwód lub rozdział co do osób, staranie o dzieci powierzone będzie małżonkowi niewinnemu; na przypadek winy obojga, będzie zamianowany opiekun główny i przydany z odmiennych płci.

Gdyby obadwaj małżonkowie byli niewinni, to układ dobrowolny nastąpi przed Radą familijną.

Małżonkowie, którzy się pobrali pod rządem posagowym, lub z rozdziałem co do dóbr, sami rządzą własnemi dobrami.

W razie upowodowania skargi złym zarządem majątku wspólnego przez męża, zarząd ten będzie mu odebrany, i powierzony żonie.

Jeżeli skarga będzie upowodowana skazaniem na karę hańbiącą, zarząd dóbr otrzyma drugi małżonek.

W każdym innym razie spisany będzie inwentarz, a małżonek zdolniejszy otrzyma zarząd pod nadzorem jednego lub dwóch krewnych drugiego małżonka, i pod obowiązkiem dostarczania temuż alimentów.

Wyrok orzekający rozwód, lub rozdział, wymieni liczbę dzieci, ich imiona i wiek, tudzież oznaczy

summmę, którą co rok każdy małżonek obowiązany będzie dostarczyć na ich utrzymanie, i wychowanie.

Wyrok ten orzecze komu dzieci powierzone będą, bądź na zasadzie wzajemnego porozumienia, bądź na zasadzie postanowienia Rady familijnéj lub władzy sądowéj. Będzie ogłoszony w Trybunale cywilnym, Trybunale handlowym, przed drzwiami przełożonego gminy, i w głównych dziennikach prowincyi.

W zapowiedziach powtórnego małżeństwa musi być uczyniona wzmianka o tym wyroku, pod surowemi karami za opuszczenie tego.

Przyrzeczenie małżeństwa niedopełnione karane będzie zapłatą pieniężną, i wynagrodzeniem szkód.

Poszukiwanie ojcostwa podobnie jak macierzyństwa, będzie dozwolone.

Każdy mężczyzna, który może być przekonany listami lub świadkami, że jest ojcem dziecięcia, skazany będzie na ponoszenie obowiązków ojcostwa.

Uwiedzenie dziewczyny niemającéj 25ciu lat, będzie surowo karane.

Dziewczyna lat 25 niemająca, nie może być zaciągnięta w rejestra publiczne; a oddająca się przed tym wiekiem nierządowi, ulegnie skarceniu.

Każda kobieta złego prowadzenia się, która uwiedzie mężczyznę lat 25 niemającego, ulegnie karze więzienia i pieniężnéj; a kara ta będzie sroga, jeżeli nie była zdrową.

Wszystkie zakłady wyższe naukowe otwarte będą dla kobiet, i będą mogły otrzymywać podobnie jak mężczyzni stopnie akademickie i dyplomy zdatności; nakoniec droga do wszelkich powołań będzie im otwartą, tak jak mężczyznom.

Opinija oddziału drugiego reformatorów prawa dzisiejszego pod względem kobiet, nie sięga tak daleko. Zważając na tegoczesne usposobienie, zwyczaje, i wykształcenie kobiety, żądają dziś jedynie reformy powolnéj, stopniowego podniesienia i przygotowania kobiety do pełniejszego używania praw człowieka; a dlatego domagają się tylko:

Co do panien:

Reformy w dotychczasowém wychowaniu.

Ustawy względem uwodzenia.

Przedłużenia nieletności pod względem małżeństwa.

Rzeczywistego wpływu w układzie kontraktu małżeńskiego, tych, którzy go zawrzeć mają.

Zniesienia aktów uszanowań, które względnie rodziców są krzywdą, względnie dzieci niesprawiedliwością.

Co do żon:

Uważania ich za doletnie.

Oddania im zarządu dobrami własnemi, i dozwolenia rozporządzania częścią tychże dóbr.

Pozwolenia na stawanie w Sądzie bez upoważnienia mężowskiego.

Ograniczenia władzy mężów nad osobami żon.

Ustanowienia Rady familijnéj czuwającéj i kontrolującéj tę władzę mężowską.

Co do matek:

Nadania im władzy kierowania, wychowywania zezwalania na małżeństwo ich dzieci.

Dozwolenia poszukiwania ojcostwa.

Upoważnienia Rady familijnéj do orzekania w sporach między ojcem a matką.

C o d o k o b i e t w o g ó l n o ś c i:

Przypuszczenia do możności sprawowania opieki i należenia do składu rad familijnych.

Pozwalanie na wybór nieograniczony wszelkich powołań prywatnych; a co do powołań publicznych, oznaczenie ograniczenia jedynie ze względu na przymioty i obowiązki kobiecie każdéj właściwe.

D. c. n.

O PRAWIE PREZENTY

odnośnie do

Konkordatu Austryackiego z dnia 18 Sierpnia 1855 r.

przez Prof. Dra U. Heyzmanna.

„Sicuti legitima patronatuum jura tollere, piasque fidelium voluntates in eorum institutione violare, aequum non est: sic etiam, ut hoc colore beneficia ecclesiastica in servitutem, quod a multis impudenter fit, redigantur, non est permittendum.“

Con. Trid. Sess. XXV. c. 9. de ref.

Kościół okazując wdzięczność tym, którzy fundowali prebendy, nadaje im i ich następcom prawo wybierania kapłana na opróżnione beneficyum.

Oto główna myśl, na której prawo prezenty polega.

Lecz ileż to wieków upłynęło, ile to przeciwnych wpływów usunąć, ile wątpliwości rozwiązać musiano, nim ta myśl, tak pojedyncza i naturalna ustaliła się w formie dziś obowiązujących w téj mierze ustaw.

Feudalność i wzrastająca panujących potęga, reformacya i duch czasu— wdzierały się naprzemian

w prawa kościoła lub patronów, wstrząsając gwałtownie instytucyą, któréj dotąd obalić nie zdołały.

Nie jest atoli naszym zamiarem zatapiać się w historyi rozwoju prawa patronatu, lecz — mając szczególniéj na uwadze teraźniejsze stosunki kościelne w państwie Austryackiém — wyświecić jedną tylko téj instytucyi stronę, t. j. wyłożyć rzecz o prawie prezenty i zwrócić uwagę na niektóre, dziś jeszcze w téj materyi sporne lub nierozwiązane kwestye.

Że podniesienie téj rzeczy teraz właśnie jest na czasie, o tém przekonywają nas najnowsze wypadki.

Dowodem tego: liczne w tym względzie w ostatnich czasach wydane rozporządzenia [1];

interpellacya hr. Hartiga, wystósowana w tym przedmiocie na dniu 23 Lutego z. r. w izbie wyższéj Rady Państwa do P. Ministra Stanu i odpowiedź przez tegoż udzielona;

polecenie, które otrzymał stały Wydział sejmowy od sejmu galicyjskiego względem przeprowadzenia sprawy o prawo prezenty i rozpoczęta o nią z konsystorzami korrespondencya;

ustęp (*m*) okólnika konsystorza metropolitalnego Lwowskiego o. ł. z dnia 4go Listopada 1862 r. do l. 2582 względem wykonywania praw patronatu i prezenty co do naszych cerkwi ruskich;

spór naukowy o prawo prezenty, który się obecnie toczy między znakomitymi kanonistami Schultem z jednéj, a Richterem (i Dowem) z drugiéj strony;

---

[1]) N. p. rozporządzenia ministeryalne z d. 14 i 15 Lutego 1857; Najw. Postanowienie z d. 3 Października 1858 i z d. 18 Lutego 1860 i w. i.

ukaz wreszcie cara Aleksandra z dnia 24 Maja 1862 r., mający moc obowiązującą w Królestwie Polskiém i t. p.

Prawo prezenty (*jus praesentandi*, czasem, lecz niewłaściwie *jus nominandi*) czyli prawo przedstawienia w czasie ustawą zakreślonym, właściwemu zwierzchnikowi kościelnemu do zatwierdzenia zdolnéj osoby duchownéj na wakujące beneficyum, zwykle, lecz niekoniecznie — objęte jest prawem patronatu.

Można być patronem, nie mając prawa prezenty (*jus patronatus minus plenum*), a utrata prawa prezenty nie pociąga za sobą utraty prawa patronatu.

Zrzekający się prawa prezenty nie traci tém samém reszty praw honorowych (*jura honorifica*) patronom służących [2]), ani prawa pobierania, w razie niezasłużonego ubóstwa — wsparcia (*alimentatio*) z dóbr tego Kościoła; którego prawo patronatu do niego należy, ani nareszcie nie uwalnia się w skutek tego zrzeczenia się od obowiązków na patronie ciążących.

W wypadkach atoli wątpliwych domniemanie prawne jest za zupełnością prawa patronatu, z czego

[2]) Glosa do *C. 25 De jure patronatus X. (III. 38).*

Patrono debetur honos, onus, utilitasque,

Praesentet, praesit, defendat, alatur egenus.

zalicza wyraźnie prawo prezenty do praw honorowych (*patrono debetur honos; Praesentet, praesit*). I słusznie, gdyż prawo prezenty nie powinno ani zysku żadnego patronowi przynosić — byłoby to bowiem świętokupstwem — ani nie nadaje mu żadnéj jurysdykcyi kościelnéj.

Jako *jus utile* mogłoby prawo prezenty o tyle tylko być uważane, o ile nadaje patronowi sposobność przedstawienia blizkich swych krewnych, nawet syna własnego lub jego nauczyciela na opróżnione beneficyum.

wypływa, iż wszelkie ścieśnienie lub ograniczenie praw patrona (a zatém i utrata prawa prezenty), musi być dowiedzioném [3]).

Wpływ patronów (niewłaściwie kollatorów) przy obsadzaniu niższych posad duchownych, prawu patronatu ulegających, jest wprawdzie bardzo wielki, lecz niemniéj ważny jest także udział w tém biskupa, w którego dyecezyi beneficyum ma być obsadzone.

Okaże się to z następującego wywodu.

Podług prawa kanonicznego wychodzi nadanie niższych prebend duchownych (*collatio*) od właściwych biskupów, i jest albo wolném, albo koniecznem.

W o l n é m, jeżeli biskup w nadaniu prebendy żadnemi nie jest ograniczony względami; k o n i e c z n é m, jeśli prebendę winien nadać duchownemu prezentowanemu przez trzecią osobę t. j. patrona.

Patron więc, któremu służy prawo prezenty, może najprzód sprzeciwić się w o l n e m u n a d a n i u (*libera collatio*) dotyczącéj prebendy przez biskupa, a nawet unieważnić instytucyą, przedsięwziętą przez

---

[3]) Jeżeli zaś zachodzi wątpliwość, czy beneficyum pewne podlega prawu patronatu lub nie, domniemanie jest za wolnością Kościoła. Kościół uważa bowiem prawo patronatu, jako prawo dla siebie uciążliwe (*jus odiosum*), jako służebność. (*S. Rota 21 Febr. 1625 omnia beneficia praesumuntur libera, et jus patronatus est servitus, quae non debet praesumi*).

Wstrzymać się tu trudno od napomknienia, jak dalece pożądaném byłoby zagodzenie kwestyi patronatowéj w sposób kościołowi i patronom dogodny; gdyż dziś i kościół i patronowie sądzą się być z tego tytułu uciążeni. Zwłaszcza w krajach polskich, gdzie w skutek zniesienia pańszczyzny stosunek pana do gminy zupełnie się zmienił, nagląca zachodzi potrzeba ostatecznego załatwienia téj sprawy, może nawet w drodze dobrowolnych umów obopólnych.

biskupa bez jego wiedzy; a powtóre, co większa — może znaglić [4]) biskupa do nadania prebendy osobie przez niego przedstawionéj, jeżeli tylko dopełnione były warunki prawne, co do godności osoby prezentującéj i prezentowanéj, daléj co do czasu i formy prezenty.

Dlatego to nadanie prebendy w skutku prezenty nazywa się konieczném (*collatio necessaria*).

Lecz jak z jednéj strony biskup prezentę koniecznie uwzględnić winien, tak z drugiéj znów strony prezenta staje się dopiéro skuteczną po potwierdzeniu przedstawionego przez biskupa [5]).

Że to potwierdzenie biskupie (*approbatio*) nie jest czczą formalnością, lecz koniecznym obsadzenia prebendy warunkiem, dowodzą najprzód liczne ustępy w źródłach, według których przedstawiony właśnie dopiéro w skutek approbacyi biskupiéj nabywa prawa do beneficyum [6]); niemniéj właśnie ta okoliczność, że biskup prawem jest zobowiązanym odmówić approbacyi, jeżeli prezentowany jest posady niegodny [7]).

Wypływa ztąd, że patron, jako taki, nigdy nie jest kollatorem w techniczném słowa tego znaczeniu; gdyż prezenta jest tylko warunkiem koniecznym, czyli raczéj środkiem prowadzącym do obsadzenia prebendy,

---

[4]) Porównaj Dr. H. Gerlach: *Das Praesentationsrecht auf Pfarreien. Regensburg 1855. k. 3.*

[5]) *C. 5. X. De jure patronatus (III. 38). Quoniam, antequam praesentatio per dioecesanum episcopum approbetur, ratum non est, quod a patrono fuerat inhoatum.*

[6]) *C. 4. 5. 10. 21. 29. 31. X. h. t.*

[7]) *Conc. Trid. Sess. XXV. c. 9 de ref. Ad haec liceat episcopo, praesentatos a patronis, si idonec non fuerint, repellere. Sess. VII. c. 13 de ref. Sess. XIV. c. 12, 13 de ref.*

prawu patronatu ulegającéj, samo zaś nadanie posady (*collatio*) zawsze jest rzeczą biskupa.

I słusznie.

Według ustaw kościoła bowiem biskupowi, jako właściwemu rządcy dyecezyi (*ordinarius*), służy prawo nie tylko udzielania święceń kapłańskich, osobom, które za godne uznaje, lecz nadto wskazania im zakresu ich czynności duchownych (Art. IV. Konk. lit. *a*, *b*).

Prawo to utraciłby biskup, gdyby oprócz niego ktoś trzeci posady duchowne samowładnie rozdawał.

W piérwszych czasach chrześciaństwa udzielał biskup święceń kapłańskich tylko na opróżnioną jaką posadę, stanowiącą tytuł duchowny dla nowo wyświęconego; a nawet i późniéj, gdy w zwyczaj weszły święcenia bezwzględne (*ordinationes absolutae*), gdy więc udzielenie święceń (*ordinatio*) nie pociągało za sobą równoczesnego nadania beneficyum (*collatio*); gdy nadto w ciągu czasu patronom przyznano prawo prezenty: biskupi nie utracili w skutek tego prawa obsadzania prebend, służącego im dawniéj wyłącznie i bezwarunkowo, lecz prawo to przybrało obecnie formę approbacyi prezenty.

Tym sposobem zapobieżono sprzeczności, któraby niechybnie zajść musiała, gdyby biskup udzielał święcenia, a ktoś trzeci,— może nawet osoba świecka, która takiéj władzy nigdy dostąpić nie może,— naznaczał przez biskupa wyświęconym zakres działania, nadając im samowładnie posady z uszczerbkiem praw biskupich; lub odwrotnie, gdyby patron kościoły stawiał i z własnego wyposażał majątku, a biskup narzucał mu duchownych, nie uwzględniając jego życzeń, a może nawet wbrew jego woli.

Z tych kilku słów okazuje się tedy, że przy obsadzaniu prebend duchownych, prawu patronatu ulegających, działają dwa czynniki, zarówno konieczne: przedstawienie ze strony patrona a potwierdzenie przedstawionego przez biskupa [8]).

Wyświeciwszy tak stosunek patrona do biskupa, zwracamy się do wytkniętéj na wstępie materyi.

W konkordacie Austryackim, zawartym między Jego Świętobliwością Papieżem Piusem IX. i Jego Cesarsko-Królewską Apostolską Mością Franciszkiem Józefem I. w Wiedniu na dniu 18. Sierpnia 1855, kilka artykułów wyłącznie lub w części dotyczą prawa patronatu a zatém i prezenty.

Są to następujące:

Art. XII.

O prawie patronatu rozstrzygnie sędzia kościelny; przyzwala wszelako Stolica Święta, iżby, gdy rzecz idzie o patronat świecki, sądy świeckie orzekały o następstwie w tymże, czyby spór wytoczony był między prawdziwymi i mniemanymi patronami, czy téż między duchownymi, którzy od tychże patronów na prebendę byli przeznaczeni.

Art. XXII.

Przy wszystkich kościołach metropolitalnych czyli arcybiskupich i biskupich nadaje godność pierwszą Jego Świętobliwość, jeżeli takowa nie podlega prywatnemu patronatowi świeckiemu, w któ-

---

[8]) Na téjże zasadzie słuszności i uwzględnienia obopólnych potrzeb przyznaje Kościół monarchom katolickim prawo mianowania lub przedstawiania biskupów, których potwierdzenie Stolica Apostolska sobie zastrzega; dowodem tego liczne z różnemi rządami zawarte konkordaty, a w szczególności Art. XIX. konkordatu Austryackiego.

rym to razie druga wchodzi w jéj miejsce. Na inne godności i prebendy kanonikalne mianować będzie i nadal Jego Mość Cesarz, z wyjątkiem tych, które do wolnego nadania biskupów należą, albo prawowitemu podlegają prawu patronatu........

Art. XXIV.

Probostwa wszystkie rozdawane będą w drodze publicznie rozpisanego konkursu i z zachowaniem przepisów Soboru Trydenckiego. Na probostwa podlegające duchownemu patronatowi, przedstawią duchowni jednego z trzech, których biskup w oznaczony wyżéj sposób zaproponował.

Art. XXV.

Dla złożenia Jego Apostolskiéj Mości Cesarzowi i Królowi Franciszkowi Józefowi dowodu szczególnéj życzliwości, nadaje Jego Świętobliwość Jemu i Jego katolickim Następcom w Cesarstwie, moc mianowania na wszystkie kanonije i probostwa podpadające prawu patronatu, polegającemu na funduszu religijnym albo naukowym, tak wszakże, iżby jeden z trzech był wybrany, których poprzednio biskup na podstawie publicznego konkursu od innych uznał godniejszymi.

Daléj art. XXVI, który nas już mniéj obchodzi, stanowiący o stósowném pomnożeniu dotacyi probostw i wkładający obowiązek ten na dotyczących patronów; nareszcie *implicite* Art. XXXIV i XXXV, z których w piérwszym powiedziano, iż wszystko, co się tyczy osób i rzeczy kościelnych, o czém żadnéj w uprzednich artykułach nie uczyniono wzmianki, zarządzone będzie według praw kościelnych; w drugim zaś, że wszystkie w Cesarstwie dotąd wydane ustawy, rozporządzenia i dekreta mają być uważane za zniesione konkordatem, o ile mu się sprzeciwiają.

Nim przystąpimy do bliższego rozbioru powyżéj przytoczonych artykułów, dodać należy, że piérwszym warunkiem wykonywania prawa prezenty jest: żeby beneficyum należało do rzędu tych, które według ustaw kościoła prawu patronatu ulegać mogą.

Z wyjątkiem Stolicy Apostolskiéj — (która obsadzoną być może jedynie w drodze obioru kanonicznego, uskutecznionego przez kollegium kardynałów) i godności kardynalskich (które papież wyłącznie nadaje), ulegać mogą prawu patronatu wszystkie inne posady duchowne, wyższe jak niższe, świeckie jak klasztorne [9]).

Lecz prawo prezenty na opróżnione stolice biskupie udziela Ojciec Święty wyłącznie Monarchom katolickim [10]); do patronatu prywatnego należeć więc

---

[9]) *Conc. Trid. Sess. XXV. c. 9. de ref. Reliqui patronatus omnes in beneficiis, tam saecularibus quam regularibus, seu parochialibus, vel dignitatibus, aut quibuscunque aliis beneficiis, in cathedrali, vel collegiata ecclesia.* i t. d. Nieco daléj w tym samym rozdziale czytamy: *Exceptis patronatibus super cathedralibus ecclesiis.*

[10]) Dowodem tego jest n. p. konkordat Hiszpański z 11 Stycznia 1753 r. brewe Papieża Piusa VII. *sinceritas fidei* z 7 Marca 1818 r. przyznające to prawo królowi Neapolitańskiemu; Art. XIX. konk. Austr. według którego Jego Mość Cesarz przy wyborze biskupów, których na mocy Apostolskiego po swych Najjaśniejszych Przodkach odziedziczonego przywileju Stolicy Świętéj, celem kanonicznego ustanowienia przedstawia lub mianuje (*praesentat seu nominat*), zasięgać i nadal będzie rady biskupów, zwłaszcza téjże saméj prowincyi.

Na zasadzie artykułu tego mianuje Cesarz wszystkich biskupów Państwa Austryackiego, z wyjątkiem arcybiskupów

mogą tylko niższe beneficya, dalej kanonije a nawet prałatury kapitulne.

Również i w Austryi (według Art. XXII i XXIV) tylko przy obsadzaniu kanonij [11]) i niższych prebend duchownych o interwencyi patrona prywatnego może być mowa, przez co jednak wcale nie ma być po-

Ołomunieckiego i Salcburskiego, i Sufraganów temuż ostatniemu uległych.

Wymienionych bowiem dwóch arcybiskupów kanonicznie obierają dotyczące kapituły; biskupów zaś należących do prowincyi Solnogrodzkiéj mianuje sam arcybiskup.

Ginzel w II. Tomie szacownego dzieła: „*Handbuch des neuesten in Oesterreich geltenden Kirchenrechtes*“ wylicza na karcie 20. wszystkie bulle papiezkie, nadające Cesarzowi moc mianowania na biskupstwa w ostatniém założone stóleciu.

Ponieważ obecnie sprawa o biskupstwo krakowskie ma być poruszoną, spodziewać się należy że i kwestya co do ustanowienia biskupa krakowskiego ostatecznie będzie rozstrzygniętą.

[11]) Tylko pierwsza lub względnie druga godność przy kapitułach prawu patronatu podlegać nie może.

Wynika to z pierwszego ustępu XXII. Art. gdzie orzeczono, iż we wszystkich kościołach arcybiskupich i biskupich nadaje pierwszą godność Jego Świętobliwość, jeżeli takowa nie podlega prywatnemu patronatowi świeckiemu, (jak n. p. w Gorycyi) w którym to razie druga wchodzi w jéj miejsce.

Jest to, że tak powiem, zabytkiem licznych zastrzeżeń papiezkich (*reservata papalia*), które dawniéj przy obsadzaniu prebend duchownych Stolica Apostolska wykonywała, opierając się przy tém głównie na konkordacie Wiedeńskim zawartym w r. 1448 między Papieżem Mikołajem V. i Cesarzem Fryderykiem III.

Uzupełnieniem Artykułu XXII. jest 5ty ustęp listu b. ministra wyznań i oświecenia z 25. Stycznia 1856 do wszystkich biskupów Monarchii o wprowadzenie w wykonanie konkordatu.

wiedzianém, żeby te beneficya rządowemu patronatowi ulegać nie mogły.

Dalszym warunkiem wykonywania prawa prezenty jest: by dotycząca prebenda była *de jure* wakującą. Różnicy tu żadnéj nie stanowi, czy idzie o pierwotne obsadzenie prebendy nowo utworzonéj, czy téż o powtórne obsadzenie posady duchownéj z przyczyn kanonicznych opróżnionéj.

Że dający prezentę udowodnić musi tytuł prawny, upoważniający go do tego, wypływa z wstępnych słów rozdziału 9 *de ref. ses.* 25 *Sob. Tryd.*

Na zasadzie wyż przytoczonych artykułów konkordatu, stanowiących wraz z uzupełniającemi je ustawami kanonicznemi dziś obowiązujące prawo, pozostaje tedy wykazać: kto, kogo, kiedy i jak prezentować może, nareszcie poczynić wzmiankę o sposobach nabycia lub utraty prawa prezenty.

I.
Komu służy prawo prezenty?

Prawo prezenty, podobnie jak prawo patronatu, którego jest częścią składową, służyć może tak osobom świeckim, jak duchownym, fizycznym, (bez względu na płeć, wiek lub urodzenie z prawego łoża) jak zbiorowym, prywatnym jak publicznym, tak jednéj jak kilku osobom wspólnie, a może nawet przywiązane być do posiadania pewnéj rzeczy [12]).

---

[12]) Zależy to od tego, czy prawo patronatu jest osobiste, dziedziczne, rodzinne, albo rzeczowe; czy jest prywatne lub rządowe; czy świeckie, duchowne lub mięszane; lub wreszcie prawo współpatronatu *(Jus patronatus personale, personalissimum, hereditarium, familiare seu gentilicium, reale; privatum, regium; laicale, clericale, mixtum; jus compatronatus).*

Ale niezbędnie wymaga prawo kanoniczne, żeby dający prezentę był chrześcianinem.

Nienależący do kościoła (*infidelis*) prawa prezenty, jako *jus spirituali annexum*, wykonywać nie może, a to raz z téj przyczyny, ponieważ zbywa mu na dokładnéj o istocie rzeczy wiadomości, a powtóre, ponieważ wykonywanie tego prawa zawsze jest uczestnictwem niejako w hierarchii kościelnéj.

Ustawy austryackie — nawet jeszcze przed zawarciem konkordatu wydane — zupełnie pod tym względem zgodne się okazują z prawem kanoniczném.

Dowodem tego: dekrety nadworne z d. 6 Grudnia 1817, z d. 28 Marca 1818, z d. 21 Stycznia 1820 r.— przedewszystkiém zaś rozporządzenie Cesarskie z d. 18 Lutego 1860 r., zawierające określenie warunków, pod którymi starozakonni w Galicyi lub w Krakowskiém nieruchomości nabywać mogą.

Paragraf bowiem 2 pomienionego rozporządzenia tak opiewa: Jeźli i dopóki starozakonny zostaje w posiadaniu dóbr, do których przywiązane jest (rzeczowe) prawo patronatu, prawo to zostaje w zawieszeniu; co jednak nie uwalnia starozakonnego właściciela dóbr od ponoszenia ciężarów z patronatem połączonych.

W takim więc razie biskup dotyczące beneficyum wolno obsadza (*libera collatio*), dopóki nie nastąpi zmiana właściciela w ten sposób, iż nieruchomość w mowie będąca, stanie się napowrót własnością chrześcianina.

Że starozakonnym osobiste prawo patronatu nigdy służyć nie może, wypływa z natury rzeczy.

(D. c. n.)

PANDEKTA

czyli

Wykład prawa prywatnego rzymskiego, o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych

przez Józefata Zielonackiego,

CZĘŚĆ PIERWSZA,

Kraków, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1862 r.

W Nrze 241 dziennika „Czas“ z r. 1862 (w części literacko-artystycznéj) wskazaliśmy stanowisko, jakie dzieło powyższe w literaturze krajowéj w ogólności i w literaturze prawniczéj w szczególności zajmuje. Tutaj powtarzamy raz jeszcze, że szanowny Autor zaradził przez nie jednéj z najdotkliwszych potrzeb młodzieży naszéj, a to tém więcéj, jak skoro dzieło to tak pod względem gruntowności w obrobieniu przedmiotu, jak pod względem treściwości i jasności w wyrażeniu zastąpi najlepsze kompendya autorów niemieckich. Jeżeli więc teraz przystępujemy do rzucenia niektórych uwag ze stanowiska krytyki co do pojedynczych części dzieła tego, to nie dzieje się to celem ujęcia onemu wartości, bo taki zresztą cel próżném tylko byłby usiłowaniem, ale dopełniamy tylko obowiązku naszego czasopisma, którego hasłem jest: służyć poczciwie krajowi, miłować prawdę i życzyć jéj rozrostu. Wszakże uwagi nasze mogą być błędne; jeżeli zaś są słuszne, natenczas spodziewamy się, że sam Autor znany z sumienności swojej, chętnie je przyjmie.

Wydana część pierwsza Pandektów obejmuje dwie księgi; z tych jedna część ogólną t. j. reguły mające we wszystkich częściach szczególnych zastósowanie, druga naukę o stosunkach rzeczowych.

W księdze pierwszéj podaje Autor najprzód pojęcie i podział prawa z szczegółowém uwzględnieniem prawodawstwa rzymskiego (§§. 3—13) i traktuje następnie rzecz o tłómaczeniu, krytyce, uchyleniu i zastósowaniu ustaw (§§. 14—21). W dalszym ciągu wykłada naukę o osobach (§§. 22—34) i rzeczach (§§. 35—45), daje potém definicyą prawa w znaczeniu podmiotowém (§. 46), mówi o sposobach nabycia i zgaśnięcia prawa (§§ 47—50) i przystępuje wreszcie do skreślenia nauki o aktach prawnych (§§. 51—63) i czynach zabronionych w ogólności (§§. 64 do 65), wyłuszczając w nauce o aktach prawnych zarazem rzecz o darowiznach (§. 63). Skreśliwszy następnie naukę o sposobach poszukiwania prawa (§§. 66—78), mówi wreszcie przy końcu części ogólnéj o czasie (§§. 79—81), restytucyi (§§. 82—89) i sposobach umocnienia praw (§. 90).

Księgę drugą poczyna Autor od dokładnego wyłuszczenia nauki o posiadaniu (§§. 92—120), podaje następnie naukę o własności (§§. 121—157) i mówi nakoniec o prawach na rzeczy cudzéj (*jura in re*), licząc do nich służebność (§§. 158—182), wieczystą dzierżawę (*emphiteusis*) (§. 183) i prawo powierzchni (*superficies*) (§. 184).

Przeciwko porządkowi, w jakim Autor powyższe przedmioty wyłożył, z jednym wyjątkiem nauki o czasie, nic nie mamy do zarzucenia. Jednakowoż należało zdaniem naszém porządek ten czyli system dokładniéj uwidocznić. Przedstawienie systematyczne

głównie na tém zależy, iżby wszystkie pojedyncze części nauki zostawały z sobą w organicznym związku, iżby się okazywały za konieczne następności jednéj zasady głównéj. Książka, która przeznaczona jest dla młodzieży, powinna być tak napisaną, iżby uczący się związek ów zawsze miał na oku, iżby czytając jakąkolwiek kartkę, nigdy nie przepomniał o całości. W tym to głównie celu dzieła naukowe podzielone są na rozdziały, poddziały i t. d., a dopiéro ostateczne części rozpadają się na paragrafy. Otóż tego uwidocznienia systemu swego zaniechał Autor uczynić w książce swojéj, wyłożył bowiem cały przedmiot, rozdzielając go jedynie na paragrafy. Być może, iż Autor poczytywał przytoczenie podziałów główniejszych za rzecz zbyteczną, może nawet za czczą formę; ależ pytamy się, w jaki sposób wytłómaczy sobie uczeń, dlaczego n. p. po nauce o osobach i rzeczach następuje paragraf o prawie w znaczeniu podmiotowém, dlaczego po wyłożeniu głównych zasad o zgaśnięciu prawa następuje nauka o aktach prawnych i t. p. My przynajmniéj w żaden sposób wytłómaczyć sobie nie możemy, dlaczego Autor naukę o czasie umieścił w części traktującéj o dochodzeniu praw a mianowicie pomiędzy nauką o wyroku (§. 78) i nauką o restytucyi *in integrum* (§. 82). — Część ogólna Pandektów traktuje, jak wiadomo, o warunkach wszystkich praw i wspólnych tymże własnościach. W części téj należy więc przedewszystkiém wyłożyć pojęcie i istotę prawa w ogólności, następnie skreślić naukę o stosunkach prawnych, a wreszcie podać sposoby dochodzenia naruszonego prawa. Ażeby zaś stosunek prawny mógł być zawiązanym, muszą koniecznie istnieć: 1) podmiot (*subjectum*), 2) przedmiot (*objectum*), wreszcie

3) przyczyna pewna, którąby podmiot z przedmiotem łączyła a zatém stosunek ów w życie wprowadziła. Podmiotem stosunków prawnych są osoby, przedmiotem rzeczy, przyczynami zaś działania i czas, które je wywołują. Naszém zdaniem byłoby więc najloiczniéj wyłożyć naukę o czasie zaraz po nauce o działaniach, traktującéj o czynnościach czyli aktach prawnych i o czynach zabronionych. Że zaś Autor naukę o czasie na zupełnie innéin umieścił miejscu, to zdaje się być następnością wyrzeczonego przez niego w §. 2 zdania, jakoby część ogólna przywiléj miała, iż w niéj w ogóle wszystko pomieścić się da, co niema gdzieindziéj stósownego dla siebie miejsca [1]). Atoli zdania tego w żaden sposób podzielać nie możemy, gdyżbyśmy inaczéj orzec musieli, że część ogólna Pandektów nie jest częścią systematyczną. Autor odwołuje się wprawdzie do okoliczności, że wielu prawników naukę o darowiznach i o posiadaniu wykładają w części ogólnéj, aleź okoliczność ta przemawia właśnie przeciw Autorowi. Jeżeli bowiem prawnicy nowsi naukę o darowiznach w części ogólnéj umieścili, to uczynili oni to jedynie ze względu na pojęcie i istotę darowizny. Darowizną zowiemy bowiem wszelką czynność prawną, wskutek któréj jedna osoba drugą rozmyślnie przez własną stratę zbogaca. Uskutecznić ją można na przeróżny sposób, przez wszystkie niemal czynności prawne, w zakres praw rzeczowych i obligacyj wchodzące (*dando, liberando, obligando*), a tak darowizna nie może być poczytaną za czynność prawną szczegółową, jak n. p. pożyczka, wygodzenie, sprzedaż i t. p., ale jest

[1]) To samo zdanie wyrzekł Autor w dziełku swojém o posiadaniu (§. 1. str. 6).

ona raczéj cechą, którą przybrać może każda czynność prawna [2]).— Podobnie rzecz się ma z nauką o posiadaniu, którą niektórzy prawnicy— jak Böcking, Kierulf i Vangerow w części ogólnéj umieścili.— Uczynili oni to bowiem ze względu na istotę posiadania, ale nie dlatego, iż gdzieindziéj stósownego dla niéj miejsca nie znaleźli [3]).

Wypada nam tu jeszcze co do formy dzieła jednę uczynić uwagę. Szanowny Autor przytoczył przy każdym niemal paragrafie najcelniejsze miejsca ze zbiorów Justyniańskich, co ze wszech miar wielce jest pożądaném, albowiem miejsca te nietylko że dowodzą prawdziwości wyrzeczonych przez niego zdań, ale nasuwają zarazem młodzieży sposobność do ćwiczeń exegetycznych. Jednakowoż byłoby lepiéj, gdyby Autor idąc za przykładem najcelniejszych autorów dzisiejszych, oprócz liczby księgi i tytułu dla większéj pewności przytoczył był pierwsze słowa dotyczącego napisu, gdyż tu i owdzie zajść mogące omyłki w druku czytającemu niezmiernie utrudnić mogą wynalezienie dotyczącego miejsca w *Corpus juris*— i tak n. p. cytowane z początku na str. 17 słowa *l. 9. D. 1. 6.* znajdują się właściwie w *l. 9. D. 1. 3.*— daléj słowa *l.* 2. *C. 1. 4.* (na str. 19) w *l.* 2. *C. 1. 14.*— cytowane przy końcu na str. 295 słowa *l. 32. D. 8. 4.*

---

[2]) Ob. Keller, *Vorlesungen* §. 63 — a nadto Savigny, *System IV.* §. 112 *et rel.*— Puchta, *Instit.* §. 205, Vangerow §. 121.— Arndts §. 80 przyp. 5.

[3]) I tak mówi n. p. Böcking Pand. I. przyp. *Der Besiz findet nur hier seine Stelle im System als die in dem faktischen Verhältnisse der Person zur Sache liegende Voraussezung von verschiedenen Rechten.*

i *l. 9. D. 8.* 2. znajdują się w *l. 32. D. 8. 3.* i *l. 9. D. 8. 1.* i t. p.

Zwracając się teraz do właściwéj osnowy dzieła w mowie będącego, uwzględniać będziemy owe paragrafy, względnie których bądź co do saméjże treści, bądź co do terminologii uwagi czynić zamierzyliśmy.

Co do §. 1.— Autor zgadza się z Savignim co do pojęcia pandektów jako dzisiejszego prawa rzymskiego. Stósowną było zatém rzeczą, wspomnieć zarazem o głównych źródłach przedmiotu tego, a takiemi są oprócz prawodawstwa Justyniana prawo kanoniczne i prawo niemieckie, prawa bowiem te wpłynęły na przekształcenie niektórych zasad prawa Justyniańskiego.

Co do §§. 7 i 12.— W §. 7 wyłuszczone są pojęcia *juris communis* i *juris singularis*, a dopiéro w §. 12 skreślone pojęcia *juris generalis* i *juris specialis*. Zdaniem naszém należało obydwa paragrafy ściągnąć w jeden, jak to uczynili np. Savigny (I. §. 16), Vangerow (§. 19), Arndts (§. 23)— albo je położyć obok siebie, jak to uczynił np. Keller (§§. 7, 8)— a to z tego powodu, że wszystkie rzeczone pojęcia są ze sobą spowinowacone, a wiele na tém zależy, aby szczególniéj pojęcia *juris singularis* i *juris specialis* (*constitutio personalis*) były ściśle między sobą odgraniczone [4]).

[4]) *Jus commune* i *jus singulare* mieszczą się razem w pojęciu *juris generalis*, oba są prawidłami prawnemi, tamto prawidłem powszechném, wszystkich obowiązującém, to zaś prawidłem wyjątkowém, odnoszącém się do całéj klasy pewnych osób (*privilegia personae*), albo pewnych rzeczy (*privilegia rei*), albo pewnych stosunków (*privilegia causae*). *Jus speciale* jest przywilejem w dzisiejszém słowa tego znaczeniu, udzieloném pewnéj osobie bądź fizycznéj bądź moralnéj.

Co do §. 9. — Napis paragrafu „Ustawy pisane i zwyczajowe“ zdaje nam się być niestósownym, skoro już w samém słowie „ustawa“ (*lex*) mieści się to, co Autor orzec chciał przez wyrażenie „ustawa pisana.“ Z drugiéj znów strony wyrażenie to nie pomieści w sobie pojęcia prawa nadanego przez władzę prawodawczą, które ogłoszoném być może także przez ustawę niepisaną [5]).

Prawnicy niemieccy używają na oznaczenie rzeczonego prawa wyrazu *Gesezesrecht*, my byśmy mogli je nazwać ustawą albo prawem ustawowém, albo wreszcie prawem nadaném. Ponieważ zaś ustawę jako taką, bądź pisaną, bądź niepisaną, przeciwstawić należy prawu zwyczajowemu, wynika ztąd, iż na oznaczenie tego prawa wyrazu „ustawa zwyczajowa“ użyć nie możemy. Każda ustawa jako taka jest ustawą nadaną, nigdy zwyczajową. A tak zdaniem naszém stósowniéj było użyć do napisu paragrafu w mowie będącego słów „ustawa i prawo zwyczajowe“ albo „prawo ustawowe i zwyczajowe.“

Co do §§. 11, 12, i 13. — Uwagi nasze co do trzech paragrafów rzeczonych dotyczą także jedynie terminologii. W §. 11 jest mowa *de juribus universali et particulari*, w §. 12 *de juribus generali et speciali*, w §. 13 *de juribus cogente et dispositivo*.

We wszystkich paragrafach tych użył Autor na oznaczenie słowa *jus* wyrazu „ustawa“. Gdybyśmy prawo zwyczajowe nazwać mogli ustawą zwyczajową, natenczas byśmy i teraz Autorowi żadnego nie uczynili zarzutu; gdy jednak słowo „ustawa“ oznacza wyłącznie to, co rzymska *lex*, przeto wszystkie powyżéj przytoczone *jura* należało tłómaczyć przez wyraz

---

[5]) Mówimy tu bowiem o prawie dzisiejszém.

„prawo“. *Jus universale* i *jus generale* są nadto pojęciami odmiennemi, a przecież użył Autor na oznaczenie obudwóch wyrazu „ustawa ogólna.“ Naszém zdaniem, najodpowiedniéj było nazwać *jus universale* prawem powszechném a *jus generale* prawem ogólném. W takim razie *jus commune*, o którém mowa była przy §. 7, wypadałoby nazwać prawem pospolitém albo wspólném. (D. c. n.)

PRAWO PRAWNICZE SĄDOWE.

Obowiązek dowodzenia w sporze o uchylenie wypowiedzenia najmu ciąży na téj stronie, któréj najem został wypowiedziany. (Wyrok c. k. Sądu najwyższego z d. 30 Grudnia 1862 do L. 8839).

Karol L., właściciel domu w Biały, chcąc wypowiedzieć Józefowi S. od dnia 1. Listopada 1862 najęte przezeń mieszkanie w swym domu, wniósł dnia 17. Maja 1862 do c. k. Sądu powiatowego w Biały piśmienne wypowiedzenie, w którém twierdził, iż dnia 13. Września 1861 wynajął Józefowi S. od 1. Listopada 1861 r. zacząwszy na czas nieoznaczony jeden wielki pokój z przynależytościami za rocznym czynszem w kwocie 250 Złr. w. a. ratami kwartalnemi z góry wypłacać się mający.

Ponieważ z dniem ostatnim Października 1862 kończył się rok najmu, a najem nie był zawarty na pewien czas umówiony, mniemał właściciel, iż mu służy prawo wedle przepisu §. 2. lit. *c)* Cesarskiego rozp. z d. 16 Listopada 1858 N. 213 Dz. Pr. P. tudzież §. 1116 Ust. cyw. żądać rozwiązania umowy i ustąpienia z mieszkania za poprzedniém trzechmiesięczném wypowiedzeniem.

W zarzutach wniesionych przeciwko temu wypowiedzeniu, zaprzecza najmujący (lokator) Józef S. jużto, aby umowa zawarta była na czas nieoznaczony, już znowu, aby mu rzeczone mieszkanie tylko wynajęte, i wreszcie, ażeby czynsz z niego w ćwierćrocznych ratach z góry był zawarowany — a zarazem twierdzi przeciwnie, iż wynajmujący właściciel Karol L. wydzierżawił mu ten lokal na trzy lata, poczynając od 1 Listopada 1861 aż do tegoż dnia 1864, na utrzymywanie w nim szynku, za czynszem półrocznemi ratami z góry wypłacać się mającym.

Na te okoliczności przekazał lokator właścicielowi domu przysięgę stanowczą, oświadczając zarazem, iż takową w razie odkazania sam wykona.

W obronie oświadczył właściciel gotowość przyjęcia przysięgi stanowczéj na te okoliczności, iż „w mowie będący „lokal przez niego Józefowi S. dnia 13. Września 1861 nie „na oznaczony okres trzechletni i nie za czynszem półrocz„nie z góry wypłatnym w najem od 1. Listopada 1861 po„czynać się mający, wypuszczony został“; przyczém twierdził, iż mieszkanie wypuszczone zostało w najem na czas nieoznaczony za czynszem ćwierćrocznemi ratami z góry wypłacać się mającym, nie stawiając jednak na to żadnego dowodu.

W replice znowu utrzymywał najmujący Józef S., że w tym sporze spada ciężar dowodu na wypowiadającego właściciela domu Karola L., gdyż twierdzenia, na których właściciel opierał swe wypowiedzenie, stanowią nieoddzielną część sporu z tąd wszczętego, albowiem zawierać muszą zasadę prawną do wypowiedzenia, którą to zasadę w razie zaprzeczenia wypowiadający udowodnić powinien. Dla tego téż w tym sporze wypowiadający właściciel obowiązany jest dowieść, że umowa zawartą była na czas nieoznaczony. To samo tyczy się także twierdzenia, że lokal tylko wynajęty, a nie wydzierżawiony został, tudzież że opłata czynszu zawarowaną była w ratach ćwierćrocznych z góry; albowiem najmujący Józef

S. wszystko to zaprzeczył, a nadto jeżeli w zarzutach swoich starał się udowodnić, że umowa zawartą była na trzy lata za czynszem półrocznemi ratami z góry opłacać się mającym, to dowód stawiony na te okoliczności był tylko przedwczesnym a zatém zbytecznym odwodem.

Że wreszcie do wypowiadającego w obecnym sporze należy ciężar dowodu, także z tego się okazuje, iż lokator Józef S. posiada prawo używania lokalu szynkowego z przynależytościami, i dla tego jako posiadacz nie jest obowiązany do wykazania tytułu — przeciwnie zaś wypowiadający dowodzić musi, że przywiedziona przezeń umowa zawartą była na czas nieoznaczony, za czynszem ćwierćrocznemi ratami z góry płacić się mającym, gdyż to są jego twierdzenia szczegółowe, z których wywodzi swe prawo do wypowiedzenia.

W duplice usiłuje właściciel K. L. udowodnić, że ten któremu się wypowiada, do dowodzenia faktycznych zasad swych zarzutów jest obowiązany, ponieważ według Ces. Rozp. z d. 16. Listopada 1858 r. z zarzutami podobnie jak ze skargą postąpić należy, w każdym zaś razie powód według §§. 3, 12, 170 Ust. Sąd. jest obowiązany przytoczyć i udowodnić fakt, z którego swoje prawo wywodzi, wraz z wszelkiemi okolicznościami mogącemi służyć do stwierdzenia swego prawa.

W tym więc sporze powinien najmujący Józef S., któremu mieszkanie wypowiedziane zostało, udowodnić swoje zarzuty, nie zaś pozwany właściciel prawo swoje do wypowiedzenia. Wreszcie dla zabezpieczenia się wskazuje właściciel K. L. przysięgę stanowczą na wszystkie faktyczne okoliczności w obronie przytoczone, oświadczając zarazem iż takową w razie odkazania przyjmuje; — którą to przysięgę najmujący Józef S. przyjął.

C. k. Sąd powiatowy w Biały wychodząc ze zasady, że rzeczywiście w sporach o uchylenie wypowiedzenia najmu obowiązek dowodzenia ciąży na wypowiadającym, orzekł wyrokiem w dniu 17. Września 1862 r. do L. 3968 zapadłym, iż wypowiedzenie w tym razie się uchyla, i powód Józef S.

nie jest obowiązany mieszkanie wraz z przynależytościami wynajęte jemu w domu pod Nr.... z dniem 1 Listopada 1862 r. opuścić, i właścielowi oddać, jeżeli powód wykona przysięgę w duplice jemu wskazaną i przez niego wyraźnie przyjętą, że o ile wié i przypomina sobie, nie wynajął od właściciela pozwanego mieszkania w domu pod Nr..... w Biały na czas nieoznaczony.

W skutku odwołania się właściciela, c. k. Sąd wyższy krajowy Krakowski wyrokiem z dnia 28 Października 1862 r. L. 14083 wyrok c. k. Sądu powiatowego w Biały w ten sposób zmienił: iż wypowiedzenie wspomnione natedy pozostanie w swéj mocy, i najmujący będzie natenczas obowiązany wynajęte mu mieszkanie z dniem 1 Listopada 1862 r. opuścić, jeżeli właściciel wykona przysięgę stanowczą w zarzutach mu wskazaną i w obronie wyraźnie przyjętą w rotę, „że wypowiadający o ile wié i przypomina sobie, nie wy„najął Józefowi S. mieszkania z przynależytościami w domu „pod Nr. .... w Biały na trzy lata, to jest od 1. Listopada „1861 aż do tegoż dnia 1864 r.“

Na drodze rewizyi c. k. Sąd najwyższy wyrokiem z dnia 30 Grudnia 1862 r. do L. 8839 wyrok c. k. Sądu wyższego zatwierdził z następujących dosłownie tutaj podanych powodów:

„Zapatrywanie się obydwóch Sądów niższéj instancyi, jest zupełnie słusznėm, że w tym sporze rozchodzi się jedynie o rozstrzygnienie pytania, czy wynajmujący właściciel Karol L. powinien udowodnić utrzymywaną przez niego w wypowiedzeniu okoliczność, że najmujący Józef St. mieszkanie sporne w domu pod Nr. ... w Biały na czas nieoznaczony wynajął,— czyli téż obowiązek ten ciąży na wynajmującym Karolu St. co do punktu, że najem był trzechletni.— Że stawienie tego dowodu jest rzeczą najmującego Józefa S., z opiniją Sądu wyższego zgodzić się potrzeba, albowiem §. 4. Ces. Rozporządzenia z dnia 16 Listopada 1858 r. N. 213 Dz. Pr. Państwa wymaga ze strony wypowiadającego jedynie wskazania przedmiotu, bynajmniéj nie wymagając dowodu co

do istnienia zasady prawa. Z zarzutami wniesionemi przeciw wypowiedzeniu w myśl §. 12 podobnie jak z pozwem postąpić należy, skąd się jasno okazuje, że wypowiedzenia mają zupełnie przymiot podań wywoławczych, a obowiązkiem jest wypowiedzianego Józefa S. podobnie jak każdego innego powoda, udowodnić służące mu prawo, a zatém w obecnym przypadku prawo najmu.

Włożenie ciężaru dowodu na wynajmującego co do przeciwieństwa, to jest w tym sporze, że wynajmujący nie wynajął mieszkania na żaden czas oznaczony, sprzeciwiałoby się zasadzie prawnéj §. 170 Ust. sąd., według którego fakt przytoczony, przez tego, kto go przytacza, zatém w danym razie przez powoda, który najem trzechletni utrzymuje, udowodnionym być musi,— również sprzeciwiałoby się to prawu wolnego rozrządzania swą własnością z §tu 362 U. C. właścicielowi służącemu, przeciw któremu najmujący Józef S. posiadaniem przedmiotu najętego i wynikającém z tego posiadania ograniczeniem własności zasłaniać się nie może, ponieważ ograniczenie to tylko tak dalece może się rozciągać, o ile jest udowodnione.

Sąd wyższy zatém słusznie dopuścił dowód przez przysięgę stanowczą, wskazaną przez powoda Józefa St., co do utrzymywanego przezeń trzechletniego najmu a przyjętą przez stronę przeciwną, i słusznie od wykonania téjże zawisłą uczynił ważność wypowiedzenia.“

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Najnowsze dzieła prawnicze polskie.

Najnowsze prawa Kościoła katolickiego w Państwie Austryackiém odnośnie do Konkordatu, zebrał O. P. Dr. U. Heyzmann Professor Prawa kościelnego przy c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim, Kraków, w Drukarni Uniw. 1861.— Cena 2 Zła.

Dochód czysty przeznaczony jest na korzyść ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Za praktycznością tego, jedynego dotąd w języku polskim zbioru praw kościelnych, przemawia najlepiéj ta okoliczność, iż dzieło to przez Najprzewielebniejszego JKs. Arcybiskupa Lwowskiego urzędownie poleconém zostało W. Duchowieństwu Archidyecezyi Lwowskiéj.

Wykład Filozofii prawa według Fryderyka Juliusza Stahla (Heidelberg 1845—1846) przez J. H. S. Rzesińskiego. Ksiąg trzy. Kraków, nakładem i w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagielloń. 1863.— Cena 3 Zła. 50 c.— Dla Uczniów Prawa 2 Zła. 50 c.

Z przywróceniem języka polskiego jako szkolnego dla niektórych wykładów Prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, okazała się nagle potrzeba książek podręcznych czyli kompendyów, któreby odpowiadały obecnemu stanowisku nauk. Prace bowiem światłych Professorów z epoki po r. 1848, kiedyto w Uniwersytecie Jagiellońskim z tak wielką dla narodu korzyścią nauczano i uczono się w języku polskim, zaskoczone niespodzianie zaprowadzeniem języka niemieckiego, albo nie doczekały się należytego swych mistrzów wykończenia, albo téż wykończone lecz poniekąd już zbyteczne, nie wyszły na widok publiczny. Do rzędu tych ostatnich należą prace ś. p. J. H. S. Rzesińskiego O. P. i F. D., światłego i na polu literatury ojczystéj zasłużonego męża, Professora Filozofii Prawa i Prawa Narodów, następnie Polskiego i Francuzkiego Prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego „Wykład Filozofii Prawa ze stanowiska chrześcijańskiego podług Fryderyka Juliusza Stahla (Heidelberg 1845—1846); Europejskiego Prawa Narodów podług Dra Augusta Wilhelma Heffter (Berlin 1844);“ wreszcie opracowany z za-

stósowaniem dla młodzieży polskiéj „Wykład Encyklopedyi i Metodologii Prawa podług Dra K. Th. Püttera (Berlin 1846)“ spoczywały od r. 1854 dotąd w rękopiśmie. Gotowość spadkobierców ś. p. Rzesińskiego w odstąpieniu prac powyższych przyczyniła się głównie do tego, że Uniwersytet w piérwszym już roku odrodzenia swojego za rektorstwa wielce zasłużonego Prof. Dra Dietla oddaje publiczności polskiéj książkę niniejszą do użytku. Następnie wyjdą z druku wymienione „Europejskie Prawo Narodów,“ a może i „Encyklopedya i Metodologija Prawa.“

Chociaż imię Rzesińskiego mogło było służyć za dostateczną rękojmię sumiennego wykończenia tych wykładów, to przecież Uniwersytet nie przystąpił porywczo do ich ogłoszenia, albowiem wysadził był wprzód z grona swojego komissyę z ludzi zawodowych, a mianowicie z Professorów P. Burzyńskiego, J. Dunajewskiego i M. Koczyńskiego złożoną, dając jéj polecenie ocenienia tych dzieł pod względem naukowym i co do poprawności języka. Jakoż dopiéro po otrzymaniu na téj drodze korzystnego świadectwa, a mianowicie co do książki niniejszéj, że umiejętność Filozofii Prawa Fryd. Jul. Stahla w wydaniu z r. 1845—1846, odpowiada więcéj niż w wydaniach późniejszych wymogom ścisłéj umiejętności, gdyż Stahl w wydaniach późniejszych opuściwszy poniekąd pierwotne stanowisko, naukę swoją uczynił już tendencyjną,— tudzież, że praca Rzesińskiego nie tylko obecnéj potrzebie podobnego dzieła zaradzi, ale nadto jako tłumaczenie wzorowe język polski wzbogaci: postanowiono wydanie wykładów ś. p. Rzesińskiego.

Dzieło niniejsze obejmuje Filozofiją Prawa w trzech księgach: „Prawo, Prawo prywatne i Prawo publiczne.“ Celem wydania onego było przedewszystkiém, okazać, że językowi naszemu nie zbywa na wykończeniu i sile w wykładzie nawet takiéj umiejętności, jaką jest Filozofija Prawa. Wszakże komu wiadomo, że po dziełach Strojnowskiego, Kołłątaja, Markiewicza, wreszcie Feliksa Słotwińskiego nie pojawiło się u nas żadne już więcéj w tym przedmiocie dzieło, przyzna, że Uniwersytet ogłoszeniem téj pracy ś. p. Rzesińskiego wypełnia zarazem w literaturze ojczystéj wielką w tej mierze próżnię.